

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, Król. Jadwigi 16 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie 8,35 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicę 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546. Grudziądz 1294. Gdynia 1460. Inowrocław 637

Numer 40

BYDGOSZCZ, sobota dnia 19 lutego 1938 r.

Rok XXXII.

Przemysław Marianański

O prawdomówność w polityce.

Źródła zakłamania.

II

Nowy szef Ozonu zachwala pracę organiczną, ale w takim razie znowu napotykamy na pewien brak szczerości. Przecież sam generał przed wojną nie uznawał pracy organicznej dla Polski, jak będzie dziś mógł tejże pracy nauczać innych? Interes Rzplitej wymaga żeby radykalnie uczyniono rozbrat z przedwojenną pracą konspiracyjną, a tymczasem znowu w rzeczach politycznych dochodzi do znaczenia człowieka, który całą swoją młodość spędził na pracy konspiracyjnej.

Większość narodu polskiego już przed wojną potępiła moral polityczny pracy konspiracyjnej, uważała ten rodzaj walki z najeźdźcą za niegodny imienia polskiego. Polsce dzisiejszej nic tak bardzo nie jest potrzebna, jak jawności działań politycznych. Czy nowy szef Ozonu wychowany w duchu tajnej i podziemnej pracy konspiracyjnej nauczy swoją młodzież polityczną naprawdę jawności działania? Szef obecny Ozonu daje „Służbie Młodych“ obraz Polski jutrzejszej. Widać w tym obrazie wielkie fabryki, drogi bite, rozległą sieć kolejową, dobrobyt wsi i miasta. Dobrze i to. Stalin mówi w podobny sposób. Jest to obraz Polski czysto materialistycznej. Czy po to Polska wyłącznie zmartwychwstała? Czy nasza młodzież jest do tego stopnia zmaterializowana, żeby tylko taki obraz przed jej oczyma odsłaniać? Gdyby tylko taki sens miała mieć jutrzejsza Polska, to lepszymi mistrzami w budowie dróg bitych byłiby Niemcy. Dlaczego nie ośmiela się generał Skwarczyński powiedzieć swoim Młodym głębszego sensu istnienia Polski? Czy go nie zna czy też się boi powiedzieć całkowitą prawdę? Wyręczymy go w powiedzeniu prawdy całkowitej. Dla narodu polskiego jest sama jego niepodległość państwowa tylko koniecznym potrzebny środkiem dla urzeczywistnienia wiecznych przeznaczeń tegoż narodu. Do budowy świata wiecznych wartości jakimi są dobro, prawda i piękno, ma i chce naród polski dorzucić cegiełkę swej własnej, rodzimej kultury.

Dzieje narodu polskiego i jego Rzplitej nigdy nie zamykały się w ciasnym egoizmie narodowym czy państwowym, lecz zawsze przekraczały ten egoizm i wydobywały z siebie zdobywczy imperializm prawdy, piękna i dobra. Hasło obronności wyrzeczony przez naczelnego wodza ma zapewne swój głęboki sens wojskowy, gdyż wroga można pobić nie tylko w napaści, ale także w obronie, ale hasłem politycznym „obronności“ nie jest, jak hasłem politycznym nie są fabryki. Ale ludzie obozu rządzącego nie mają odwagi potrącać o wartości duchowe i moralne, bo pod tym względem w ich własnym obozie jest istna wieża Babel, jest pomieszanie języków i dlatego mówią młodzieży o fabrykach jak bolszewicy mówią o traktorach.

Prawdą jest, że mądry polityk musi umieć też zasłaniać to, co ma na myśli. Może w zasłanianiu prawdy posługiwać się rozmaitymi środkami, ale w dzisiejszym polskim klimacie politycznym jest już zbyt wiele zasłon. Formalnie dusisimy się od mnogości zasłaniania prawdy politycznej. Jest niezliczona ilość posunięć politycznych obozu rządzącego.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Minister Roman krytykuje kartele. Na wełnę z mleka, która się nie opłaca wyrzucono 20 milionów złotych.

Warszawa, 18. 2. (Tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym sejm minister przemysłu i handlu p. Roman wygłosił dłuższe przemówienie.

Uprzemysłowienie kraju — mówił on — stanowi wspólny i naczelną nakaz naszej racji stanu tak polityczno-wojskowej jak i społeczno-gospodarczej. Wobec tego polityka uprzemysłowienia kraju winna być centralnym punktem naszych wysiłków.

Według danych, przedstawionych przez ministra, dynamika rozwojowa

Polski w kierunku uprzemysłowienia była w r. 1937 dosyć znaczna, choć nie osiągnięto jeszcze poziomu okresu lat 1928-29, podczas gdy inne państwa ten poziom przekroczyły. Dla utrzymania tendencji rozwojowej nieodzowne są trzy czynniki: 1) utrzymanie należytego tempa inwestycji publicznych i prywatnych, 2) zachowanie opłacalności gospodarstw rolnych, 3) odpowiednie kształtowanie się handlu zagranicznego równoległe do rozwoju wewnętrznego życia gospodarczego.

Kartele są szkodliwe.

Wprowadzenie istnienia interwencjonizmu jest zasadniczym hamulcem dla dynamizmu gospodarczego, ale istniejące warunki zarówno zewnętrzne jak wewnętrzne nie pozwalają na zrzeczenie się ochrony produkcji, a więc i związanej z nią interwencji i reglamentacji. Trzeba tylko właściwie zorganizować tę interwencję tak, aby działała ona planowo. Kartele sprzyjają krzep-

nięciu istniejącego stanu, nie troszcząc się o rozwój produkcji i dlatego stanowią twór niepożądany.

Dalej zastanawia się minister nad zagadnieniem etatyzmu. Stwierdza on, że według opinii komisji antyetatystycznej, przedsiębiorstwa państwowe są na ogół dobrze prowadzone(!), są natomiast nierentowne(!). Etatyzm odgrywa ujemną rolę tylko wówczas, je-

żeli odstrasza inicjatywę prywatną. Należy opracować metody, regulujące na właściwe tory przedsiębiorczość publiczną.

W ostatnich czasach, zdaniem ministra, myśl uprzemysłowienia kraju stała się dogmatem programu materialnych poczynań narodu. Minister wzywa sejm, by tę ideę zechciał dalej propagować, rozwijać i pogłębiać, bo to stwarza podstawę psychiczną dla poczynań gospodarczych.

Na zakończenie minister oświadcza, że niewątpliwie byłoby mu łatwiej zadeklarować się po stronie jakiejś doktryny i za jednym zamachem rozstrzygnąć skomplikowane zagadnienia gospodarcze. Nie czyni tego nie z upodobania do kompromisowego przeslizgiwania się nad trudnościami, ale dlatego, że racja stanu dyktuje mu konieczność regulowania życia gospodarczego drogą złotego środka, najpewniej prowadzącą do celu.

Skandal z wełną z mleka.

W dyskusji zapytano, czy będziemy nosić ubrania z mleka, czy też nie. Sztuczna wełna tzw. lanital z kazeiny, czyli po prostu z mleka zaczęły produkować Włochy podczas wojny abisyńskiej. Przemysłowcy polscy podchwycili inicjatywę włoską i spowodowali zakupienie licencji na wyrób lanitalu za sumę około 20 miln. zł, płatnych w ciągu 10 lat. Licencja za drogie pieniądze jest, ale napotkała na nieoczekiwane trudności. Do produkcji potrzeba będzie świeżego mleka, zaś budowa szeregu wielkich zbiorników dla przyspieszenia transportu i uniknięcia skwaszenia tego mleka wymagałaby tak wielkich kapitałów, że produkcja lanitalu w kraju zupełnie by się nie opłacała. Wełna sztuczna okazałaby się droższą od prawdziwej. Sprawa kazeiny i lanitalu nasunęła dyskusjantom uwagi, że w naszym życiu gospodarczym kręca się różni „gracze“, którzy celowo „pomniejszają kogoś lub coś“. Najwyższy czas przystąpić do walki z tym złem. Najwyższy czas, by naród polski przestał być pariasem w rękach macherów zagranicznych i rodzimych i skończył z polityką zaciskania pasa aż po brzuch, przyrośnięty do grzbietu.

Do głosu zapisało się 24 mówców. Posłowie przemawiają do pustych ław. Dwa budżety w jednym dniu — to za wiele. Robi się tak, aby jak najprędzej „przebicować“ budżet. A jaki z tego pożytek — więcej niż skromny.

Dzisiaj — oświata przez cały dzień. (r.)

Czy syn Trockiego został otruty?

Paryż, 18. 2. (PAT) Wszczęto dochodzenia sądowe w celu wyjaśnienia przyczyn śmierci Leona Sedowa, syna Leona Trockiego. Sedów — jak wiadomo — zmarł ubiegłej nocy w jednej z klinik paryskich. Zgodnie z życzeniem rodziny zmarłego, wnętrzności jego będą badane w laboratorium toksykologicznym.

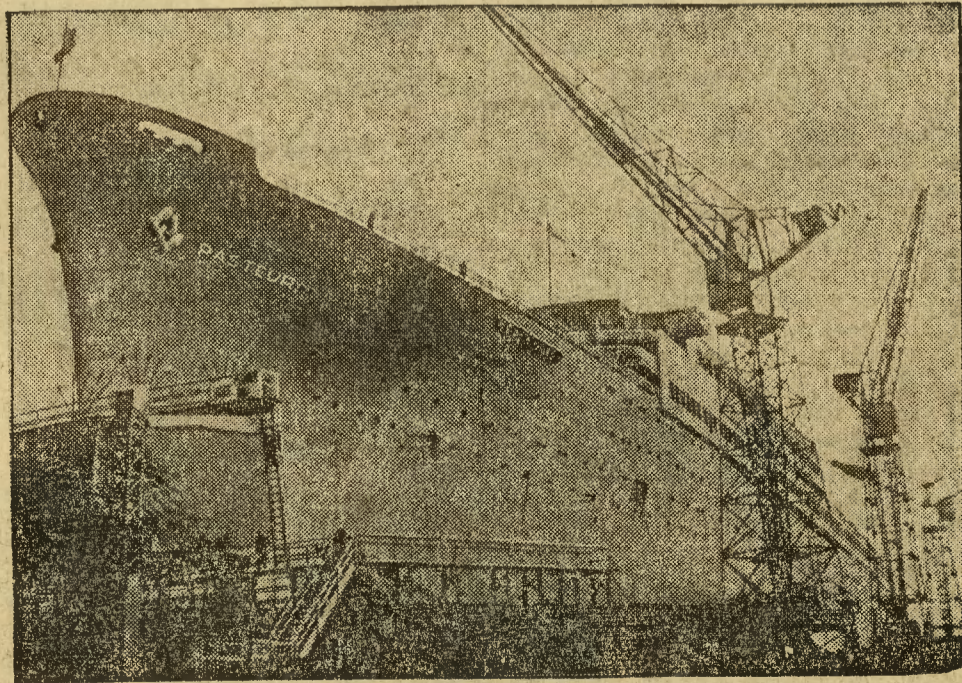
Bydgoszcz siedzibą Sądu Apelacyjnego!?

Doniosła uchwała Pom. Wydziału Wojewódzkiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Dnia 17-go bm. w Toruniu odbyło się posiedzenie Pomorskiego Wydziału Wojewódzkiego, na którym rozpatrzono wniosek Wojewody Pomorskiego o wyrażenie opinii w sprawie siedziby Sądu Apelacyjnego na Pomorzu. Na wniosek posła Tebinki powziął Wydział następnie uchwałę, wyrażającą radość z powodu zamierzonego reaktywowania Sądu Apelacyjnego dla Pomorza. W uchwale tej stwierdzono, że siedzibą Sądu Apelacyjnego powinna być Bydgoszcz. Poniższa uchwała zapadła ośmioma głosami przeciwko dwóm.

Statek „Pasteur“ splynął na wodę.



W St. Nazaire spuszczone na wodę nowy wielki statek handlowy, nazwany na pamiątkę znakomitego bakteriologa — „Pasteur“. Nowy olbrzym francuski będzie utrzymywał stałą komunikację między Francją a Południową Ameryką.

O prawdomówność w polityce.

(Ciąg dalszy)

których naród nie rozumie, bo zbyt gęste wiszą przed nim zasłony. Nie rozumiemy z jednej strony użycia siły zdecydowanej wobec strajku chłopskiego, a z drugiej strony pobłażliwego traktowania działalności Zarządu Głównego Z. N. P., choć sam premier nazwał tę działalność pro-komunistyczną.

Jeżeli obóz rządzący pokazał swoją siłę Brześciem i Berezą, czemuż nie pokazuje tej samej siły wobec Z. N. P.?

Nie wszyscy w Polsce mogą się wykazać posiadaniem honorowego członkostwa Marszałka Piłsudskiego w swych organizacjach. Nie wszyscy upodobali sobie w śpiewaniu „Pierwszej Brygady”, czy przez to są gorsi? Przede wszystkim nie wszyscy w Polsce umieją okłamywać siebie samych i innych, dlatego widzą w braku prawdomówności wielkie i niebezpieczne zło.

Stawmy sobie pytanie, **co jest źródłem polskiego zakłamania politycznego?** Jaki rodzaj kłamstwa zachodzi w polskim życiu politycznym i jaką postawę ducha posiada człowiek nieprawdomówny. U podstaw polskiego zakłamania politycznego leży kłamstwo importowane z zagranicy do Polski już w czasie przedwojennym. Obcy mędrcy wmaiwiali nam Polakom, że nie umiemy się rządzić. W to kłamstwo wielu Polaków uwierzyło i poczyniło nowe doktryny polityczne głosząc zbyt jaskrawo odcinające się od polskiej historycznej idei politycznej i praktyki politycznej.

Temu kłamstwu uległ tak polski obóz konserwatywny jak i nacjonalistyczny, tak ludowy jak i socjalistyczno-rewolucyjny. Konserwatyzm polski uległ spaceniu przez wpływy Berlina i Wiednia. Polski obóz nacjonalistyczny wyrósł z ducha rewolucji francuskiej, a obóz socjalistyczno-rewolucyjny z nihilizmu rosyjskiego i polskiego szlacheckiego nicpoństwa, obóz ludowy zaś powstał z poczucia urazy do ziemiaństwa. Poczucia urazy do ziemiaństwa było najmniej w zaborze pruskim. W Królestwie i w Małopolsce to poczucie urazy było dziełem zaborców.

Najrozwumniej reprezentował polską myśl narodowo-polityczną polski kler (duchowieństwo). Każdy polityk polski przed wojną umiał swoją pracę polityczno-narodową pogodzić z pracą narodową polskiego duchowieństwa. Wtedy wydawała ona też najlepsze rezultaty. Dodać należy, że nigdy kler polski nie żądał dla siebie władzy. Był tylko dbały o strzeżenie wartości katolickich w polskim życiu politycznym. W Polsce powojennej to strzeżenie wartości katolickich wziął na siebie jako obowiązek niemal wyłączny Episkopat polski. Czy skutecznie, o tym powie historia. Nigdzie kler tak szczerze nie spełnił swego obowiązku wobec narodu jak kler polski. Nawet hitlerowcy niemieccy z tej racji żywią szacunek do kleru polskiego. Niech ministrowie kalwińskiego czy prawosławnego wyznania wiedzą, że swoje ministerialne fotele zawdzięczają po części klerowi katolickiemu, a nie pastorem ewangelickim czy popom prawosławnym. Kto tej prawdy nie unaje, okłamuje samego siebie i okłamuje i innych.

Na tle okłamywania samych siebie powstał w Polsce powojennej fałszywy mit i fałszywa legenda.

Ludzie nieprawdomówni okłamują naprzód siebie, a następnie w dobrej wierze okłamują innych. Ten rodzaj ludzi i ten rodzaj kłamstwa góruje dziś w polskim życiu politycznym. Mamy niezliczoną liczbę ludzi nieprawdomównych w dobrej wierze. Wszyscy ci ludzie nie wiedzą wcale, że mówią nieprawdę. Możemy ich uniewinnić, ale nie możemy ich poważnie brać. Zuchwały kłamca może się nawrócić, kto natomiast samego siebie oszukuje, ten jest naprawdę pożałowania godny. Taki człowiek żyje w jakimś dziwnym świecie złudzeń. W takim świecie złudzeń żyje obóz legionowy.

Nowy most pod Sandomierzem. Na Wiśle pod Sandomierzem zbudowany będzie nowy most szerokości 15 metrów, stanowiący ostatni wyraz techniki w tej dziedzinie. Przez most ten przebiegać będzie autostrada Warszawa—Lwów. Roboty rozpoczną się z wiosną.

Bolączki opieki społecznej.

Administracja zjada fundusze ubezpieczeniowe, a ludzie mrą bez opieki lekarskiej.

(Od własnego sprawozdawcy parlamentarnego).

Warszawa, 18. 2.

Sejm przyjął budżet ministerstwa opieki społecznej. Całość dyskusji skoncentrowała się głównie około zagadnienia ubezpieczeń społecznych. Referent pos. Tomaszewicz podkreślił, że w naszej polityce społecznej powinno chodzić o to, by naród był syty, silny fizycznie i moralnie oraz bogaty. Rozwiązać to może tylko gospodarka planowa przez naukę oraz przez świadomą politykę społeczną.

Dziwacznym nieporozumieniem są te głosy, które wypowiadają się przeciw ubezpieczeniu społecznemu, które przecież jest jedną z form wzmocnienia siły ludności i wyrównania krzywd społecznych. Niestety, u nas **olbrzymia część ludności nozostaje jeszcze poza sferą działania Ubezpieczalni Społecznej.**

Referent podnosi brak samorządu w ubezpieczalni, co pozbawia zainteresowanych ponoszenia odpowiedzialności. Pozostaje wtedy tylko czynnik przymusu. Między ubezpieczonych a Ubezpieczalnię wchodzi czynnik administracyjny, który wikła wiele zagadnień.

Pieniądze ubezpieczonych zjada administracja.

Pos. Urbański oświadcza, że **Ubezpieczalnie Społeczne mają duże niedociągnięcia, które niepokoją świat pracy.** Dotyczy to szczególnie polityki lokat kapitałowych, gdzie horoskopy mogą być niezbyt wesołe.

Pos. Sowiński stwierdza, że deficyt emerytalny działu ubezpieczeń wynosi pół miliarda zł. Jest to deficyt techniczny, jednakże jeżeli nie nastąpi jakaś zmiana systemu, czy też korzystniejszy przebieg koniunktury gospodarczej, spowodować to może deficyt kasowy. Omalwa również koszty administracyjne zakładu Ubezpieczeń. **Wydatki na administrację wynoszą przeszło 30% wpływu.** Nie należy jednak utożsamiać ich z porycją plac, która wynosi nie wiele ponad 10% z 70% produkcyjnych wydat-

ków zaledwie połowa zużywana jest celowo, reszta właściwie jest marnowana. Pos. Szymański podkreśla, że **ubezpieczenia chorobowe opanovała administracja ze szkoda dla ubezpieczonych.** Świat pracy żąda wpływu dla siebie na gospodarkę ubezpieczeń.

Podnosi on tragiczną sytuację zakładu ubezpieczeń w Poznaniu.

Spadek przyrostu naturalnego.

Minister Kościalkowski mówił o **niepokojącym spadku wzrostu ludności,** dochodzącym przeszło 20% w ostatnich latach. **Śmiertelność niemowląt w pierwszym roku życia wynosi 13 na 100.** Stąd wynika nakaz opieki nad dzieckiem (a kto ją sprawuje — red.).

Investycje wywierają duży wpływ na wzrost zatrudnienia, który wynosi przeszło 16%. Mimo to **mamy ciągle wzrost bezrobocia, wynikający z przyrostu ludności i przeludnienia wsi.**

Z Pomocy Zimowej korzystało do dnia 1 lutego około 1.200.000 osób dorosłych i 700.000 dzieci. Wydano 12 milionów zł w gotówce i naturaliach. Do 1 lutego br. zebrano 12 milionów zł podczas gdy w roku ubiegłym 15 mil. zł!

O zatrudnienie młodzieży.

W organizacji rynku pracy na pierwszy plan wysuwa się sprawa **zatrudnienia młodzieży.** Wchodzących w wiek pracy przybywa co roku 545 tys., a otrzymuje pracę tylko 245 tys. Istnieje dużo młodych ludzi do lat 25, którzy dotąd nigdy nie pracowali. **Punktem honoru państwa winno być zapewnienie pracy przede wszystkim tym, którzy się już w wolnej ojczyźnie urodzili.** P. minister ma nadzieję, że jeszcze w bież. roku będzie mógł wystąpić z konkretnym planem zatrudnienia młodzieży.

Chalupnictwo zatrudnia do pół miliona ludzi i oddane jest w szpony wyzysku, niespotykanego na żadnym innym odcinku pracy. Wobec tego postanowio-

no rozszerzyć na chalupnictwo zakres działania komisji dla spraw przemysłu ludowego i domowego.

Ubezpieczenia są koniecznością.

Przechodząc do sprawy ubezpieczeń społecznych minister przeciwstawia się pogładowi, jakoby obciążenie na ich rzecz było nadmierne. Właśnie w kraju ubogim, jak nasz, **przymus szeroko rozbudowanego ubezpieczenia staje się koniecznością.** Ubezpieczenia znajdują się w fazie porządkowania pod względem stanu prawnego i organizacyjnego. Całkowity sąd o wadach i zaletach systemu będzie można wydać po pewnym okresie pełnego funkcjonowania. Projekt ustawy o orzecznictwie ubezpieczeniowym będzie prawdopodobnie wniesiony do sejmu jeszcze podczas sesji bieżącej. Stworzy on jednolity aparat orzecznicy dla wszystkich działów pracy. W roku ubiegłym rozpoczęto wypłatę normalnych świadczeń w robotniczym ubezpieczeniu emerytalnym. Podwyższono też zasiłki chorobowe o 20%, dla położnic o 50%. Podwyżka ta będzie nadal utrzymana.

Katastrofalny stan zdrowotności.

Dyskusja nad budżetem ministerstwa opieki społecznej przyniosła wiele materiału, dotyczącego **stanu zdrowotności w Polsce.** Już referent Tomaszewicz podkreślił, że stan ten jest zły. **Należy każdemu obywatelowi zapewnić opiekę lekarską.** Nie można jednak tego uczynić. Samorządy nie mają środków. Lekarze powiatowi nie mają aparatu urzędniczego, ani też środków lokomocji. **Gdy w jednym z miasteczek na prowincji wybuchła epidemia tyfusu, przez kilka miesięcy nie poczyniono zarządzeń zapobiegawczych, chociaż każdy wypadek był zgłaszany.** W końcu rolę dezynfektora spełnił mróz.

Szwankuje ogromnie opieka nad matką i dzieckiem. Referent podnosi **skandaliczne ustosunkowanie się fabrykantów do tego zagadnienia.** W niektórych przedsiębiorstwach łódzkich śmiertelność niemowląt osiągnęła 40%. Ustawa o złołkach została niemal zapomniana. Kierownictwo fabryk, chcąc obniżyć koszty wykonywania opieki ustawowej stosuje taktykę, która formalnie nie kłóci się z prawem, ale jest niemoralna. Często robotnice po przerwie połogowej nie są przyjmowane do pracy, albo zwalniane po krótkim okresie. Wobec tego robotnice nie zgłaszają się po kartę pomocy, byle tylko zachować pracę dla siebie. Wzmoczona musi być kontrola inspekcji pracy nad robotnicą, matką i jej dzieckiem. (Trzeba dodać, że przemysł łódzki znajduje się w rękach żydów, a przymusowy zarząd — znajduje się w ręku sanatorów — red.).

Symboliczna złotówka dla gruźlika.

Poszczególni mówcy podnosili sprawę **niedostatecznej inspekcji pracy.** Pos. Urbański domaga się, aby **inspekcja pracy miała dostęp do zakładów państwowych.** (Okrzyki: tam by się przydała) a nie tylko do prywatnych. Inni posłowie podkreślają, że walka z chorobami społecznymi jest walką na papierze. **Cóż bowiem za znaczenie może mieć 800 tys. zł na walkę z gruźlicą, kiedy mamy 800 tys. zachorowań.** Wypada więc po symbolicznej złotówce na chorego.

Sprawę niedostatecznej akcji walki z bezrobociem podniósł pos. Kamiński. Często są narzekania na opóźnianie pomocy i na zbyt niskie normy. **W odniesieniu do Pomorza normy są zbyt niskie i szczególnie w pasie granicznym wymagają one powiększenia.**

(Rys).

Sprawa „Dziennika Wileńskiego” w interpelacji sejmowej.

Warszawa, 18. 2. (Tel. wł.). Na posiedzeniu sejmu posłanka Wanda Pełczyńska złożyła następującą interpelację do p. prezesa rady ministrów, ministra spraw wewnętrznych i ministra W. R. i O. P. w sprawie **obrażającego uczucia narodu artykułu, umieszczonego w Dzienniku Wileńskim.** Interpelacja ta brzmi:

W czasopiśmie „Dziennik Wileński” ukazał się artykuł niejakiego p. Cywińskiego. W artykule tym autor **znieważał Naród Polski przez zelźnienie czci Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.** Brak natychmiastowej interwencji ze strony władz przez zastosowanie właściwych środków prawnych doprowadził do wzburzenia opinii i do znanej, ostrej reakcji korpusu oficerskiego garnizonu wileńskiego. Społeczeństwo polskie, dotknięte najboleśniej w swych uczuciach dla Wodza Narodu, odczuło tym silniej zachowanie się grupy **młodzieży akademickiej, manifestującej swe sympatie dla p. Cywińskiego na wlecu, a następnie w pochodzie zakłócającym spokój miasta okrzykami przeciw armii.**

Zapytuję, jakie zarządzenia poczynił rząd celem zadośćuczynienia głęboko obrażonym uczuciom nie tylko całego Wilna, ale i wszystkich obywateli państwa polskiego, dla których Józef Piłsudski pozostanie po wsze czasy nieżykalną personifikacją Wielkości i Godności Polski. Jakich zamierza użyć środ-

ków, celem uniemożliwienia na przyszłość podobnych gorszących zająć?

Jak wiadomo **pp. Cywiński i Zwierzynski są postawieni w stan oskarżenia z art. 152 k. k.** Artykuł ten brzmi: Kto publicznie lży lub wyszydza naród albo państwo polskie podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3.

(Interpelację pos. Pełczyńskiej daje mi bez komentarzy — red.).

Sąd zawiesił „Dziennik Wileński”.

Wilno, 18. 2. (PAT) Sąd okręgowy w Wilnie rozpoznał wniosek prokuratora sądu okręgowego o **zawieszenie czasopisma „Dziennik Wileński”.**

Zgodnie z wnioskiem prokuratora, sąd postanowił zawiesić czasopismo „Dziennik Wileński” do czasu wydania wyroku w sprawie St. Cywińskiego i Al. Zwierzynskiego, oskarżonych z art. 152.

Zatwierdzenie wyroku śmierci.

Poznań, 18. 2. (PAT) Sąd apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę Floriana Figlarza, skazanego w I instancji na karę śmierci za zabójstwo w czerwcu ub. roku swej matki, Ewy Figlarzówny i gospodyni Augusty Oertel oraz zrabowanie kasety z zawartością 33.000 zł na szkodę Jakuba Cuernikaua, u którego służyła jego matka w charakterze służącej.

Po przeprowadzonej rozprawie, sąd apel. ogłosił wyrok zatwierdzający karę śmierci dla oskarżonego, wymierzoną mu w I instancji.



Ze życzą są pasożytami, że niszczą organizm polski, że zabierają Polakom w Polsce chleb — to dla nikogo, patrzącego rozsądnie i bez uprzedzeń, nie ulega wątpliwości.

Równie niewątpliwy jest szkodliwy wpływ moralny żydów na społeczeństwo. Tu już bezstronne statystyki rozpraw sądowych o komunizm, o handel żywym towarem, szerzenie pornografii, zepsucia i wszelkiego rozkładu, mogą poświadczyć, że żydzi systematycznie zabierają nam najważniejsze skarby duchowe.

Zachłanność żydowska nie ogranicza się jednak tylko do tego. Chcąc bezkarnie i podstępnie wdrzeć się w społeczeństwo polskie, chcąc zmylić opinię i zatrzeć ślady swego pochodzenia, żydzi nie waha się nawet — zabierać Polakom nazwiska.

Nazwisko — rzecz droga, spadek po pokoleniach, uczucie pracujących na ziemiach polskich, wynik tradycji, łączącej człowieka z krajem, narodem, rodziną — wydane jest na łup żydów. Ustawa o zmianie nazwiska z 1919 r., która pozwala niemal każdemu przy minimalnych formalnościach na dowolną zmianę nazwiska, wyzyskiwana jest przez żydów do wkręcania się w społeczeństwo polskie. Tysiące Hosenduftów, Katzenelenbogenów, Liebeskindów, Lichtensteinów, Gliensteinów stają się z dnia na dzień Kamińskimi, Glińskimi, Lińskimi, Lubodzieckimi, Branickimi, Poniatowskimi i w ogóle „Polakami z dziada pradziada“ — za kilkaset złotych.

Ustawa o zmianie nazwiska musi ulec jakiejś rozsądnej zmianie, bo przecież trzeba jakoś przerwać tę prowokacyjną wędrówkę ludu żydowskiego do aryjskiej (przynajmniej z nazwiska) ziemi obiecanej! Przed żydami trzeba zamknąć bramy, przez które chcą się pchać w społeczeństwo polskie. A gdy zamknięcie bram nie pomoże, gdy dalej będą się wciskać przez furtki, okna i szpary — wtedy trzeba im dać po łapach i nauczyć gruntownie rozsądku.

Żydzi — zanim się wyniosą na Madagaskar czy gdzie indziej — powinni zostać dokładnie oddzieleni od społeczeństwa polskiego. A już najbardziej trzeba się oddzielić od tych żydów, którzy — zmieniając religię czy nazwisko — próbują rozsądzać społeczeństwo polskie od wewnątrz!

Znowu strajk w operze warszawskiej.

Warszawa, 18. 2. Znowu wybuchł strajk pracowników Opery warszawskiej. Tym zatargu między pracownikami a dyrekcją Opery było **zaleganie z wypłatą zarobków**. Pomimo kategorycznych żądań uregulowania bodaj znaczniejszej części zaległości wszystkim pracownikom, wypłacono w poniedziałek zaliczki w wysokości 4 zł. To przepełniło miarę cierpliwości pracowników, którzy postanowili przerwać pracę i strajkować aż do czasu wypłaty zaległości i **dania na przyszłość gwarancji, że tego rodzaju stosunki, jakie panują obecnie w Operze więcej nie powrócą**. Jedną z takich gwarancji byłoby ustąpienie dotychczasowego dyrektora Opery p. Mazarakięgo.

Pos. Stroński wystąpił ze Stron. Narodowego.

Warszawa, 18. 2. Do zarządu głównego Stronnictwa Narodowego wpłynęło pismo znanego publicysty narodowego, prof. Stanisława Strońskiego z prośbą o skreślenie go z listy członków Stronnictwa. Prof. Stroński motywuje swą prośbę tym, że **współ z red. Jerzym Rogowiczem objął stanowisko redaktora politycznego po śp. Bolesławie Koskowskim w „Kurierze Warszawskim“**. Jednocześnie prof. Stroński ustąpił z „Nowej Prawdy“ i „Polonii“ katowickiej.

Rozmawiam z polskimi działaczami na Wołyniu.

Dlaczego niszczy się dzieło naszych duszpasterzy?

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego“).

Lanowce. — Wroga dla nas akcja prowadzona jest b. sprężysto. Całe życie ukraińskie na Wołyniu organizowane jest pod znakiem mobilizacji sił. Nawet kooperatywy ukraińskie są niczym innym, jak kadrami mobilizacyjnymi. Cała młodzież ukraińska jest nastrojona irredentywnie. Zresztą przygotowują ją pilnie zarówno agitatorzy K. P. Z. U. jak i O. U. N. A nauka ich nie idzie w las. — Oj, nie idzie...

— Ludzi odważnych i nie wahaających się tego, co się u nas dzieje, nazywać po imieniu — mówił mi znów inny polski działacz społeczny — przesładuje się i ogranicza się im pole działania.

— Był np. do niedawna w Krzemieńcu proboszczem **ks. Studziński**, kapłan niesłychanie ruchliwy i rabiący każdemu prawdę w oczy. Za to, że nie wahał się w jednym ze swych kazania napiętnować to, co się na Wołyniu dzieje, wzywając jednocześnie wiernych do walki o polskość i katolickość Wołynia, został pod naciskiem władz przeniesiony na podrzędną parafię, w której nie ma już takiego, jak w Krzemieńcu, pola do działania.

— Tak samo już przedtem postąpi-

no z ks. kan. Jarosiewiczem, którego z Łucka, gdzie był wladzom b. niewygodny, przeniesiono do Lanowców, a stamtąd zamierza się obecnie go przenieść do jeszcze mniejszej parafii, by w ten sposób uniemożliwić temu nieustrudzonemu kapłanowi i gorącemu Polakowi działalność społeczną, zakrojoną na większą skalę.

— W ogóle księża katolicy na Wołyniu nie są traktowani tak, jak być traktowani powinni za swoją ciężką pracę i olbrzymi wysiłek. Bo zważmy tylko, w jakich warunkach oni tutaj pracują. Nie dość, że często muszą odprawiać nabożeństwa w stodole z braku kościoła (tak!), to czasami jeszcze muszą przymierać po prostu głodem, a ubierać się jak nędzarze. A pracy tutaj mają moc. Są przecież wsie polskie i katolickie, gdzie dziecko od 20-stu lat nie słyży języka polskiego w szkole. I zamiast takim kapłanom ułatwiać pracę — utrudnia się ją im; popiera się bowiem pewne organizacje specjalnie walczące zacięciem z tymi Polakami, którzy są członkami Akcji Katolickiej, Polskiej Macierzy Szkolnej i którzy przeciwstawiają się radykalizacji wsi wołyńskiej.

Niepoczytalna robota.

— Skutki tej bezmyślnej, niszczącej roboty są takie, że np. we wsi Załuże, gm. Szumsk, na 100 dzieci, ucześćca do kościoła zaledwie 8! Min. Poniatowskiego oczko w głowie — **Związek Młodzieży Wiejskiej — może być dumny ze skutków swej niepoczytalnej roboty**. Zamiast więc wszelkimi siłami popierać pracę naszych duszpasterzy, jako działalność najbardziej sprzyjającą wzmocnieniu polskości na Wołyniu i zmierzającą do odrobienia tych strat, jakie nam tutaj zadały rządy zaborcy, my robimy wręcz coś przeciwnego. A przecież nasi kapłani nie dają wcale do nawracania na wiarę katolicką prawosławnych, rdzennych Rusinów. **Oni dążą tylko do odzyskania dla Kościoła katolickiego tych dusz, które mu kiedyś w perfidny sposób zabrano wraz ze stulkudziesięciu świątyniami, które do dziś dnia nie zostały jeszcze rewindykowane** (zwrócone).

— He zaś mamy do rewindykacji wiernych, uchodzących dzisiaj za Rusinów i noszących czysto polskie nazwiska, jak: Sowiński, Sienkiewicz, Górski, Kraszewski, Pawłowski, Kański, Prus, Cholewa itp., świadczą najlepiej dane z roku 1833, dotyczące parafii lanowieckiej. Otóż w roku 1833 następujące miejscowości, należące do parafii lanowieckiej liczyły: wieś Domanka — 190 parafian, dzisiaj — 12; wieś Grzybowa — 137, dzisiaj 30; wieś Siniowce — 175, dzisiaj — 57; wieś Kuśkowce Wielkie — 45, dzisiaj — 3; wieś Ozyszkowce — 66, dzisiaj 10; wieś Ośniki — 30, dzisiaj — 0!; miasteczko Lanowce — 109, dzisiaj z urzędnikami — przybyszami liczy zaledwie 200. W długim szeregu wsi nikt już nie pozostał, mimo, że przed stu laty było w nich Polaków-katolików około 1000! Gdzież oni są? Wśród nas! Niektórzy nam znani, inni nie. Niektórzy wyciągają do nas ramię, prosząc dłoń; inni grożą nam, **bo są już przeciwko nam**. Demon ukraińszemu zdołał już opanować ich dusze i ich umysły.

— Trzeba więc dużo pracy i dobrej woli włożyć, aby tych wszystkich z powrotem na łono Macierzy sprowadzić. Na razie jednak poza nielicznymi jednostkami, w tym kierunku zupełnie nic nie robimy, albo **nawet celowo tym nielicznym jednostkom pracę utrudniamy**.

Biedne zakonnice.

— Aby nie być gołosłownym, podam panu taki fakt:

— W Załużach i okolicy, gdzie mieszka wielu rozszczęzonych Polaków, dwie zakonnice rozpoczęły pracę rewindykacyjną nad straconymi duszami polskimi. To jednak nie podobało się starości, który oskarżył owe zakonnice o „rzekome buntowanie narodu“ i dąży obecnie do usunięcia ich stamtąd.

— Albo inny przykład:

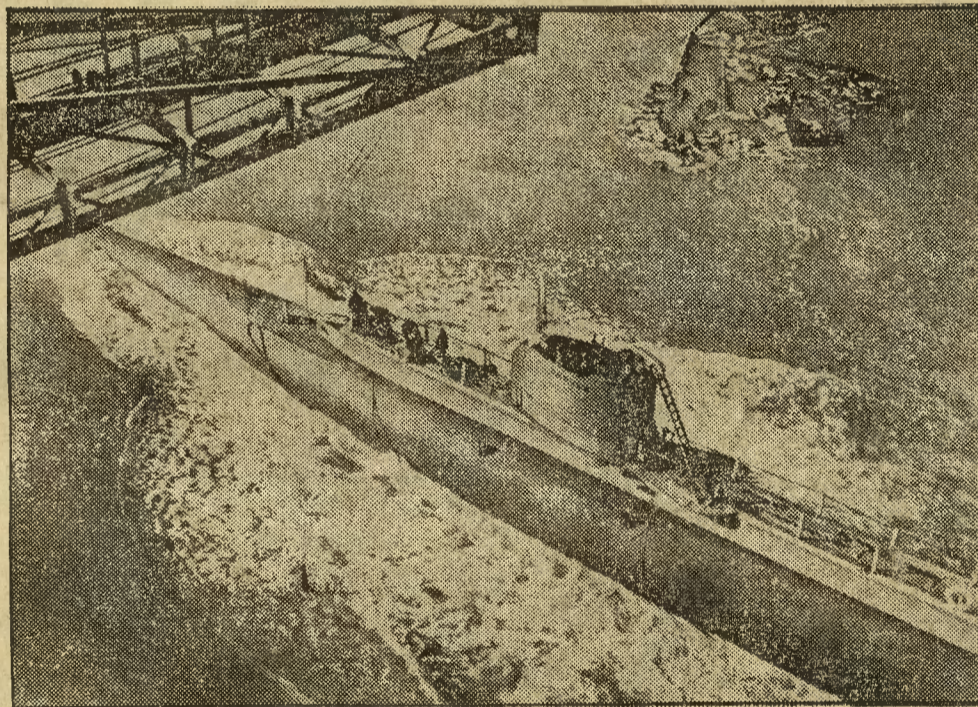
— Wieś Komarówka, mająca 38 gospodarstw polskich, nie chcąc korzystać ze szkoły w Trościańcu, oddalonej o 4 klm. i zarażonej wpływami komunizującymi, zbudowała sobie własną szkołę i przeszedł dwa lata zabiega o przydzielenie jej siły nauczycielskiej. Sprawą tą zainteresowała się Macierz Szkolna, która ofiarowała się opłacać siłę nauczycielską. Kuratorium jednak na to się nie zgodziło i proponowanych dla Komarówki nauczycieli nie zatwierdziło.

— Działacz Macierzy, p. Rozen, który o zatwierdzeniu nauczyciela dla Komarówki specjalnie zabiegał, tak się przejął odmową kuratorium, że zmarł.

Oto tak wygląda „rzeczywista rzeczywistość“ na Wołyniu w oświetleniu miejscowych działaczy polskich.

J. D. M.

Potęga morska Anglii wciąż rośnie.



W dokach znanej firmy Vickers-Armstrong w Barrow spuszczone na wodę trzy nowe łodzie podwodne „Urszula“, „Triumf“ i „Unity“, zamówione przez admiralicję brytyjską.

Nauczycielka wraz z żydem strzelała do krzyża.

Jak zabagnione są u nas stosunki w dziedzinie szkolnej i jakie osoby pełnią nieraz wzniosłe funkcje nauczycielskie, świadczyć może następujący wypadek, przypominający **zwyczaj czerwonej Hiszpanii**, a o którym donosi listmo ukraińskie „Narodnia Sprawa“, (Lwów, Nr 7, 13. 2. 38 r.) w wzmiance pod tytułem: „Nauczycielka w towarzystwie żydka, strzela do krzyża“.

A oto dosłowna treść wzmianki o tych skandalicznych wybrkach polskiej, niestety, nauczycielki, dokonanych w obecności dziatwy szkolnej:

„Ze Strzelbicy, powiat Stary Sambor, donoszą nam o niewiarygodnej wręcz, a jednak prawdziwej historii, która wskazuje **kto i jak wychowuje nasze dzieci w obecnych szkołach**.”

Istnieje u nas taki zwyczaj, że właścianie w wieczór Trzech Króli rozczyniają ciasto święconą wodą i wylepiają zeń krzyże na drzwiach budynków gospodarskich. Tego rodzaju krzyż **zrobiła na drzwiach swej stodoly także i pani Katarzyna Furdyczko, w której domu mieści się szkoła, oraz mieszkające nauczycielki**.

I oto, pewnego dnia, podczas nauki, miejscowa nauczycielka — Helena Świcowa

zaprosiła do siebie żydka **Moszka Szynle- ra** i wespół z nim, w obecności dziatwy szkolnej **wprawiała się w strzelaniu, obrawszy za cel właśnie ów krzyż na drzwiach stodoly**, który został uszkodzony w kilku miejscach od strzałów!...

Pamiętajmy, że gdy byli u nas bolszewicy to strzelali do krzyżów, ale by takich rzeczy dopuszczała się nauczycielka, która ma wychować nasze dzieci, o tym jeszcześmy nie slyszeli! Możeby kuratorium — kończy autor wzmianki — zechciało wejrzeć w tą sprawę!...

Tak oto **propaguje się szkołę polską na terenach o ludności mieszanej!**...

Cztery nowe nadleśnictwa państwowe.

Minister rolnictwa i reform rolnych utworzył dla administrowania przejętymi przez Lasy Państwowe lasami pszczyńskimi następujące jednostki organizacyjne terenowe: 1) Nadleśnictwo Mureki w gminie tej samej nazwy, 2) Nadleśnictwo Żwaków w gminie Tychy, 3) Nadleśnictwo Kobiór, 4) Nadleśnictwo Pszczyzna i 5) Zarząd Tartaku Państwowego w Kobiórze.



Podlasko-lubelskie zawody lotnicze, które odbędą się 26 i 27 bm. organizowane są przez Aeroklub Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Lubelski Aeroklub reprezentować będą dwa samoloty typu RWD 8, przydzielone do użytku Klubu na stałe. Program zawodów przedstawia się następująco: zlot do Białej Podlaski, lądowanie na punkt określony, lot okrężny na regularność na trasie Biała, Zamość, Luck, Brześć, Lublin i lot na spostrzegawczość (na odcinku Lublin — Biała) — lotaczący z przenoszeniem znaków na mapę i zrzucaaniem meldunków.

Skazanie defraudanta. Sąd okręgowy w Rybniku skazał byłego kierownika agencji pocztowej w Rybniku-Paruszowcu, Karola Szarka za defraudację 1.900 zł na szkodę poczty na rok bezwzględny więzienia i utratę praw obywatelskich na 3 lata.

Skazani i uniewinnieni za strajk rolny. Przed sądem okręgowym w Rzeszowie toczyło się ostatnio 60 spraw karno-administracyjnych o odwołanie od orzeczeń starostwa powiatowego w Rzeszowie i Tarnobrzegu w związku ze strajkiem rolnym w tych powiatach. W wyniku przeprowadzonych spraw część oskarżonych została uniewinniona, inni natomiast zostali skazani na karę aresztu do 6 tygodni.

Aresztowanie dyr. banku Dawida Seidemann. W Krakowie aresztowano b. dyrektora banku w Stryju, Dawida Seidemann, który pozostawiwszy długi sięgające 10 tys. zł zbiegł. Aresztowanego odtransportowano do Stryja.

Samobójstwo policjanta. Wyrzucił z rewolweru pozbawił się życia st. posterunkowy P. P. Witzak z Grodna. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Ścigacz morski „Kraków”. W Krakowie odbyła się konferencja prasowa, na której postanowiono ufundować ścigacz morski, pod nazwą „Kraków”.

Rzeźnia eksportowa w Sandomierzu. Miasto zakupiło 15 ha gruntu w Nadbrzeżu (na prawym brzegu Wisły) pod budowę wielkiej rzeźni eksportowej. Rzeźnię prowadzić będzie nowozałożony Związek Spółdzielni Rolniczych powiatów: sandomierskiego, opatowskiego, tarnobrzęskiego i janowskiego. Kredytów na budowę i kupno maszyn dostarczył ma Min. Rolnictwa.

Wypadek w kopalni „Matylda” w Lipinach. W noc na środę wydarzył się w podziemiach kop. „Matylda” w Lipinach nieszczęśliwy wypadek przy pracy. W jednym z chodników, przy ostrzałach, poparzony został ciężko w twarz i piersi rębacz, 39-letni Augustyn Mauzel z Lipin. Nieszczęśliwego górnik w stanie groźnym przewieziono karetką pogotowia do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie.

Wystawa morska w Łodzi. W dniu 20 bm. nastąpi w Łodzi otwarcie wystawy morskiej zorganizowanej przez zarząd okręgu łódzkiej L. M. i K. Wystawa będzie miała charakter retrospektywno-dydaktyczny.

Polska Partia Socjalistyczna oraz klasowe związki zawodowe przygotowują na dzień 27 bm. w Warszawie wielką demonstrację przeciwko projektowi nowej ordynacji wyborczej do samorządu 6 największych miast w Polsce.

Odezwa JEm. księdza kardynała Prymasa w sprawie kanonizacji błog. Andrzeja Boboli.

Poznań, (KAP). W związku z kanonizacją błog. Andrzeja Boboli, która odbędzie się w dniu 17 kwietnia br., JEm. ks. kardynał Prymas August Hlond wydał odezwę następującej treści:

Prawdziwą „uroczystością uroczystości” staje się dla Polski tegoroczna Wielkanoc. Paschalne przysięgi allelujowe nad grobem św. Piotra wtórować będą nieomylnie wyroczni, którą Papież w poczet świętych pańskich zaliczył błogosławionego Andrzeja Bobolę. O imię polskiego męczennika za unię powiększy się stary rejestr kanonizacyjnych bohaterów wiary, w którym już w franciszkanym stuleciu Inocenty IV zapisał niezłomnego krakowskiego biskupa Stanisława. Po nim, po apostołskim Jacku, po anielskim Stanisławie Kostce i uczonym Janie Kantym wyniesiony zostaje teraz na ołtarze piąty Polak, a zarazem drugi polski męczennik i drugi polski Jezuita.

Winszujemy tego wysokiego zaszczytu Towarzystwu Jezusowemu. Kanonizacja błog. Boboli jest odznaczeniem niemal czterowiekowej działalności Jezuitów polskich dla ducha, oświaty i kultury narodu. Od liceum Hozjusza w Brunsberdze aż do licznych dzisiejszych placówek jezuitów w kraju, od Krasowskiego i Warszawickiego, poprzez Skargę, Wujkę, Latarnę, Grodzickiego, Herbsta, Sarbiewskiego, Łęczyckiego aż do Jackowskiego, Morawskiego, Zaleskiego — ciągnie się przez wieki jedyny w swym rodzaju rząd nadzwyczajnych mężów, kierowników dusz, misjonarzy, wychowawców, teologów, kaznodziej, pisarzy, których zasługi złożyły się na ten triumf, jaki za rządów wielkiego polskiego Generała Opatrzność gotuje kresowemu wychowawcy i apostołowi sprzed trzech wieków.

Wśród „wielkanoonych radości” Polska przypomni się znowu chrześcijaństwu jako płodna „matka świętych”. Rozbiory przydmiły ten stary tytuł, przerywając dawne sprawy kanonizacyjne naszych błogosławionych i uniemożliwiając rozpoczęcie nowych procesów beatyfikacyjnych. Nie było nas stać na starania o gloryfikację „mężów sławnych i ojców naszych”, bo byliśmy zajęci twarzą obroną wiary i przeżywalismy własną martyrologię. Pozostaliśmy więc w tyle za innymi narodami. Kanonizacja błog. Boboli jest i pod tym względem przełomem. Przyjdzie już teraz kolej na Bogumiła, Bronisławę, Kinę, Jolantę i innych, a zarazem posuwać będziemy naprzód sprawy królowej Jadwigi, Papczyńskiego, O. Honorata, Kalinowskiego, M. Ledóchowskiej, Malczewskiej, Czartoryskiego, Brata Alberta, M. Siedliskiej oraz tylu dawnych i współczesnych bohaterów i bohaterki cnoty i sprawy Chrystusowej.

Kanonizację kwietniową przeżyć musimy jako wielkie święto kościelne i narodowe. Udział nasz w uroczystościach rzymskich nie będzie mógł być bardzo wspaniały, ale powinien być możliwie liczny, repre-

zentacyjny, godny Rzeczypospolitej, która w oficjalnym charakterze otoczy tron sędziwego Papieża. Od ostatniej kanonizacji polskiego świętego w roku 1767 nie jechali pańscy i przedstawiciele nasi do Wiecznego Miasta na tak chlubny dla kraju obchód. Szczodrymi ofiarami pomóżmy Towarzystwu Jezusowemu do pokrycia znacznych wydatków tego wielkiego aktu.

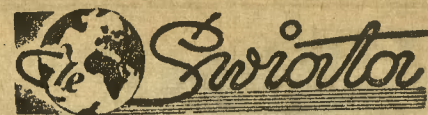
W Ojczyźnie zaś uroczystości kanonizacyjne urosły powinny do znaczenia narodowego wyznania wiary, utwierdzając Rzeczypospolitą w jej górnych przeznaczeniach. Nie tylko w Wilnie, w Pińsku i Janowie Podlaskim, nie tylko w kościołach, kolegiach i rezydencjach ojców jezuitów, lecz w każdej organizacji kościelnej i katolickiej, w każdej szkole i zakładzie postać, cnoty i czyny proroka wskrzeszenia Polski powinny krzepić współczesne pokolenie tym duchem, którego on był apostołem, wyznawcą i męczennikiem. W jego szkole kształcać się powinni w umiejętności świętych i w apostołskich uniesieniach kapłani, dusze zakonne i świeccy działacze.

Wielkim wskazaniem świętego Andrzeja jest nasze posłannictwo religijne i kulturalne na kresach wschodnich. Bez sprzeniewierzenia się swej misji dziejowej, nie możemy uchylać się od zadań, które nam Opatrzność tam wyznaczyła i nie możemy odstępować ich cudzoziemcom. To powołanie nasze, nasz polski obowiązek. Za wzorem św. Boboli powinniśmy pracować dla jedności Kościoła wśród potomków bohaterów i unitów poprzez walnie, szczerze, bez lęku, bez pogłębiania nieporozumień obywatelskich, bez sypiania tego wielkiego zagadnienia na tory współzawodnictwa o prestiż i wpływy. Fatalnym błędem byłoby tworzenie polskiego prawosławia na emigracji unii, zroszonym krwią katolickich męczenników. Śladami Boboli i tylu zapamiętałych szaleńców apostołskich, którzy w najniebezpieczniejszych czasach podtrzymywali na wschodnich rubieżach myśl jedności kościelnej, niech tam u boku dostojnych biskupów staną do misyjnej pracy najlepsi z duchowieństwa, najgorliwsi spośród zakonników, najbardziej uchrystusowane siostry, najidealniejsi świeccy działacze. Na kresy wschodnie niech z całego kraju płyną modlitwy, jałmużny, dary. Tak jest najgłębszy sens bliskiej kanonizacji.

Gdy Opatrzność zwróci Polsce chwalebne szczątki świętego Boboli, które z Pińska przez Połock i Moskwę sowiecką pielgrzymowały do papieskiego Rzymu, powiaty je z religijną czcią i honorami narodowymi jako relikwie nowego Patrona, jako zapowiedź pełnego chrześcijaństwa w polskim życiu, jako zwiastuna wielkości Rzeczypospolitej. Wierzmy, że z legendarnego nimbu proroczego, który otacza postać świętego, wyłoni się za jego wstawiennictwem zapowiadana pomyślna boża rzeczywistość polska.

Poznań, dnia 12 lutego 1938 r.

† August Kardynał Hlond, Prymas Polski.



— **Oficerowie dezertują z Rosji Sowieckiej.** W Estonii południowej wylądował samolot sowiecki, na pokładzie którego nie znaleziono żadnej broni. Dwaj oficerowie, stanowiący załogę samolotu, oświadczyli, iż zbiegli z Rosji Sowieckiej.

— **Statek niemiecki zatonał.** Z Hamburga donoszą, że parowiec „Egeran”, należący do hamburskiego przedsiębiorstwa okrętowego, zatonał wraz z 14 ludźmi załogi, wkrótce poopuszczeniu portu. Statek ten wiozący ładunek zboża do Kopenhagi jest już drugim w bieżącym miesiącu parowcem niemieckiej floty handlowej, który zatonał w pobliżu Hamburga.

— **Zaraza pyska i racie w Czechosłowacji rozszerza się.** Zaraza pyska i racie rozszerza się w Czechosłowacji coraz bardziej. Dotychczas zanotowano 1.100 wypadków tej choroby.

— **Powodzenie pożyczki wewnętrznej na Lotwie.** Subskrypcja pożyczki wewnętrznej na sumę 34 milionów łatów, przewidzianej na budowę wielkiej elektrowni na rzece Dźwinie, została zakończona w pierwszym dniu pokryciem całej potrzebnej sumy.

— **Katastrofa kolejowa w Saint Denis du Sug.** W pobliżu miejscowości Saint Denis du Sug skutkiem zderzenia się na przejeździe kolejowym lokomotywy z samochodem, dwie osoby poniosły śmierć na miejscu i trzy odniosły ciężkie rany. W katastrofie tej zginął mer miejscowości LeGrand, Holzcherer, oraz został ciężko ranny mer miejscowości Saint Louis, Genhial.

— **Burza śnieżna w Górach Olbrzymich.** Przez Karkonosze (Góry Olbrzymie) przeszła silna burza śnieżna, przy czym wiatr osiągał szybkość huraganu. Drogi i koleje są niemal w zupełności zasypane i niemożliwym jest utrzymanie komunikacji. Przewody telegraficzne i telefoniczne uległy w wielu miejscach zerwaniu. W lasach huragan wyrwał setki drzew.

— **Wicekról Abisynii w Messynie.** B. wicekról Abisynii, marszałek Graziani, przybył do Messynie na pokładzie statku „Francesco „Cristi”. Marszałek Graziani pozostał w Messynie przez parę dni, aby przyjąć do siebie po świeżo przebytej grypie.

— **Biała śmierć.** W pobliżu miejscowości Schuls w Kantonie Grisons olbrzymia lawina, spadająca z wysokości 2.300 metrów, porwała grupę pięciu narciarzy z instruktorem. Instruktor i jedna z narciarek zdołała się ocalić, reszta poniosła śmierć.

— **Żołnierze estońskich zastrzelono z karabinu maszynowego.** Sekcja zwłok zastrzelonych przez sowiecką straż graniczną żołnierzy estońskich ustalila, iż zginęli oni od kul karabinu maszynowego.

— **3 łodzie podwodne w ciągu 25 minut.** W Barrow w dokach Vichers Armstrong w ciągu 25 minut spuszczone na wodę 3 łodzie podwodne.

— **Żydzi są „mniejszością rasową”.** Jak donosi „Germania”, węgierskie prawicowe ugrupowanie polityczne „Błękitny krzyż” (secesja chrześcijańsko-narodowych) postanowiło doręczyć rządowi memoriał, w którym domaga się uznania Żydów za mniejszość rasową i wyciągnięcie z tego odpowiedzialnych konsekwencji.

Valentine Williams.



Przekład autoryzowany z angielskiego.

12)

(Ciąg dalszy)

— Człowiek, którego spostrzegłaś... tak... miałaś rację, pewno się ukrywał w mieszkaniu, kiedyśmy wyważali drzwi.

Skinęła głową.

— Rod, powiedz! Kto to mógł być?

— Bez wątpienia zabójca.

— Tak, ale kto?

— Nie mam pojęcia. Nie mieści mi się to w głowie. — Nie skończył. Policjant odłożył słuchawkę.

— Za chwilę przybędzie tu agent z Malborough Street. Tymczasem proszę mi powiedzieć, jak to się stało. — Wyciągnął notes i ołówek z kieszeni. — Mister Rossway, prawda? — Rodney podał imię i nazwisko i wiek.

Zeznania trwały długo. Policjant notował skrupulatnie słowo za słowem.

Alina wróciła na kanapę przed kominkiem. Wpadła w zupełne odrętwienie. Przez uchylone drzwi do sypialni widziała łóżko Barry'ego. Odsunięty parawan już nie zakrywał klatki schodowej. Ma-

honiowy stół i krzesła w jadalni stały nieruszone. Na pierwszy rzut oka nic się nie zmieniło.

A jednak parę minut temu ukrywał się tu morderca, chodził po mieszkaniu, gdzie się zaczął, może na schodach? Może w stołowym pokoju? Jak on wyglądał? Z trudem odtwarzała w myśli tego sylwetkę: jasna czapka, płaszcz... zniknął w ciemnościach. Pochłonęła go noc.

Barry nie ruszał się dziś wcale. Fotel stał na tym samym miejscu co rano, przy stoliku między sypialnią a parawanem, który zasłaniał zwłoki. Jedno z czterech krzeseł stojących zwykle pod ścianą było przy fotelu, trzymał na nim zwichniętą nogę. Drugie krzesło stało przy kominku, pozostałe dwa na zwykłym miejscu. Teraz, gdy parawan z laki krył przed jej wzrokiem zmarłego, nie mogła uwierzyć w śmierć Barry'ego. — Omal że go widziała w pokoju. Na stole otwarta książka, obok okulary w rogowej oprawie, szklanka do po-

łowy pusta, na brzegu popielniczki niedopalone cygaro. Tak, jak gdyby Barry wyszedł na chwilę z pokoju, aby jej coś przynieść do zjedzenia, jak wtedy gdy ją spotkał z Gerry wracając z kina i zaprosił do siebie na przekąskę. Czekająca na dźwięk jego głosu, na chwilę powrotu.

Głośne „Dzień dobry” wyrwało ją z zadumy. Zerwała się na równe nogi. Na progu ukazał się krępy młody człowiek. Bacznie rozejrzał się po obecnych i skinął na policjanta.

— Mam nadzieję, żeście tu nic nie ruszali, Frank?

— Nic! Zjawiłem się zaraz po morderstwie tylko — tu wskazał na doktora — pan doktor mnie uprzedził.

— W porządku. Znacnie „wuj Terry'ego”? — Oczy policjanta błysnęły zdziwieniem.

— Sam „wuj Terry” się tym zajmie?

— Telefonował do Scotland Yardu zaraz po was, będzie za chwilę, pojechał po Trevora, wiecie. — Przybyły rozejrzał się raz jeszcze dokoła przyglądając się wszystkim uważnie. — Jestem Wainwright, detektyw, sierżant oddziału C. Inspektor naczelny Manderton niedługo przybędzie.

Mówiąc to skierował się w stronę parawanu. Rodney zastąpił mu drogę.

— Czy miss Innesmore może wrócić do domu? Jej obecność chyba nie jest konieczną?

— Wolalibym, żeby została, jeśli była z panem i sioferem, kiedy odkryliście zbrodnię. Inspektor za parę minut przyjdzie — odrzekł i znikł za parawanem, a za nim doktor.

Rodney wrócił do Aliny. Posadził ją

na kanapie, sam siadł obok na poręczu i bez słowa uściślał jej rękę. To ją uspokoiło i wzruszyło więcej niż ponura tragedia Barry'ego Sweta'a.

Bezwidnie sięgnęła drugą ręką po chustkę, gdy nagle zobaczyła na ziemi zgniecioną koronkę. Podniosła elegancką chusteczkę i otarła łyzy. Siedzieli tak przy sobie w milczeniu. Dochodził ich tylko szept tamtych za parawanem, przerywany dziwnym szelestem. Głośny klakson z ulicy zagłuszył wszystko, potem dała się słyszeć urwana rozmowa na schodach i we drzwiach stanął Giles.

— Inspektor Manderton — zameldował służbowo tak, jak go Larking uczył.

Do pokoju wkroczył wielki silny mężczyzna, a za nim jeszcze dwóch. Jeden z nich młody, rudy, w okularach, niósł niewielką walizkę.

— Pan Rodney Rossway, który pierwszy znalazł ze mną zwłoki. Doktor Pargetter — przedstawiał Giles obecnych.

Na widok inspektora Rodney wstał, ale pozostał na miejscu. Doktor wyszedł za parawan, za nim Wainwright, który stanął na baczność, jak i policjant. Inspektor uklonił się wszystkim jakby od niechcenia. Miękki kapeluszy i zamszowe rękawiczki złożył na krześle. W tym spostrzegł Alinę, otuloną w białe grono, stała i długo zatrzymał na niej wzrok. Po tym spojrział badawczo na drzwi wejściowe i na chiński parawan. Dreszcz wstrząsnął Aliną. Przed nią stał człowiek ze Scotland Yardu, legendarna postać z sensacyjnych powieści, które tużinami czytała w domu na Park Avenue.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bod światło.

Książę i żołnierz — w Sejmie. W obecnym Sejmie znaleźli się naprawdę tylko dwaj ludzie na dużą miarę. Są to: X. prałat Lubelski i generał Zeligowski. Wystąpieniami swoimi ratowali stale powagę obecnego Sejmu. Gdyby nie oni, pies z kulawą nogą nie spytał by się, co się w Sejmie dzieje, bo każdy wie, że odbywa się tam przelewanie z pustego w próżne. Rząd nie sobie z krytyki Sejmu nie robi, a kraj cały odnosi się najzupelniej obojętnie do gadaniny sejmowej, bo wie, że nie — z tego nie wyjdzie.

Dwaj tylko ludzie w Sejmie chcącym zwrócić na siebie uwagę kraju. Są to wymienione wyżej osobistości. Ludzie z odwagą, rozumem i obywatelską uczciwością. Jak im za to Sejm zapłacił? Wiemy już, co spotkało gen. Zeligowskiego za jego rozumne stawianie niekórych zagadnień konstytucyjnych i za dobre a słuszne rady. Podobnie postąpił Sejm wobec X. prałata Lubelskiego, gdy omawiał sprawę strajku chłopskiego w Małopolsce. Ci sami ludzie, którzy by chcieli, aby w Polsce wszystkie brudy prano przy drzwiach zamkniętych, nie szczędzili przykrych a głośniejszych uwag odważnemu postowi.

O czym to świadczy? Chyba nie o wysokim poziomie obecnego Sejmu, który jest takim, jakim go twórcy nowej ordynacji wyborczej mieć chcieli.

Niepoważni politycy. Pewne mało znane (ale mające we wszystkich stolicach świata „własnych” korespondentów) piśmisko puściło się w tych dniach na wielką politykę — tym razem, zdaje się, rzeczywistość własną i zganilo b. rumuńskiego premiera Gogę, że ze swoją małą partią (chrześcijańską) puścił się na wielki eksperyment antysemicki. To samo — głosi „wielki polityk” — było by u nas, gdyby chciano ślaby chadecom oddać władzę.

Oczywiście. Prezydent państwa, zanim chadecom władzę powierzy, pójdzie się owego polityka zapytać, czy on ten zamysł pochwała.

Na tym samym mniej więcej poziomie stoi następujący argument „Warszawskiego Dziennika Nar.,” głównego organu Stronnictwa Narodowego: Zwolennicy nasi niecierpią się, że nie obejmujemy władzy w Polsce. Czynimy to świadomie, bo trzeba najprzód grunt przygotować, aby nie spaść tak jak Goga.

Nie chcą objąć władzy, choć im widocznie sama do rąk lezie! Pełni jesteśmy podziwu dla tych abnegatów (tj. wyrzekających się władzy). Nie możemy jednak odgadnąć, kto ich do objęcia władzy zaprasza.

Teraz z innej beczki. Pewne dokarmiane sztucznie niemowlę prasowe wierzą w stronę opozycji, że wszystko w Polsce ogląda przez czarne okulary. Ba, nie widzi nawet dokonanych wielkich rzeczy i operuje statystyką za rok 1936, a od tego czasu już wielkie zrobiliśmy postępy. Wiadomo, opozycja składa się z niedowiarłów (choć bezbożników pośród niej jest mało) i dlatego nie wierzy na ślepo, lecz jest jak ten niewierny Tomasz, który chciał się dotykać przekonania, że prawda jest, co słyszał.

Cóż jednak opozycja winna, że czyta sprawozdania z rozpraw sejmowych, gdzie rzetelnie przesłani posłowie nie mogą się wstrzymać od wskazywania na bolączki, które kraj trapią; niestety nędza wsi, milion dzieci bez szkoły, gruźlica, kasy chorych, które nie leczą itd. Dobrze wymyślać opozycji takiemu, co grzeje się w słońcu łaski możliwych tego świata. Takim „jest byczka”.

Wzruszająca pobożność czerwonych towarzyszy. W socjalistycznym „Robotniku” (warszawskim) czytamy:

„Rząd hiszpański ogłosił listę bombardowań otwartych miast przez lotnictwo faszystowskie za okres pięcioletni, od 1 stycznia do 4 lutego br.

W okresie tym faszysty zabili 1007 osób, a poranili 1969 osób spośród ludności cywilnej.

„Pierwsze miejsce” zajmuje Barcelona, na którą dokonano w tym czasie 7 nalotów i zabito 619 osób. Najkrwawszy był nalot z 30 stycznia, kiedy padło 300 zabitych i 500 rannych.

Była to niedziela. Zbrodniarze faszystowskie, jako „dobrzy chrześcijanie”, wybierają chętnie niedziele i święta, by wychodząc z kościołów ludność „pozdrowić” bombami.”

Nasi czerwoni są rozbrajający albo też wierzą w rozbrajającą naiwność swoich czytelników. W rządowej Hiszpanii ludzie w niedziele i święta wychodzą z kościołów, a tu gwałtowni powstańcy akurat rzucają bombami! Mniejsza zresztą o to, że naprawdę do swych nalotów wybierają niedziele i święta, ale może by nam tak czerwoni towarzysze zdradzili, z których to kościołów po stronie rządowej pobożna ludność wychodzi, bo o ile nam wiadomo, w rządowej Hiszpanii kościoły są nieczynne, gdyż leżą w gruzach, a księża są wymordowani lub jęczą w więzieniach.

Nasza czerwona prasa przepełniona jest szczegółami o okrucieństwach, uprawnionych rzekomo przez białych, ale milczy jak zaklęta o bestialstwach czerwonych katów, nastanych na Hiszpanie przez bolszewików.

W Rosji żydki „odwiedzili” się socjalistom za pomoc przy przeprowadzaniu rewolucji tak pięknie i gruntownie, że zniknęli po prostu z powierzchni. Oby kiedyś nasi obrońcy czerwonych „Hiszpanów” podobnej zapłaty się nie doczekali!

Inspektoraty szkolne będą znów jednopowiatowe.

Warszawa, 18. 2. (PAT) Dowiadujemy się, że minister wyznał religijnych i oświecenia publicznego postanowił z dniem 1 kwietnia br. przeprowadzić zmianę granic wielopowiatowych obwodów szkolnych na obwody jednopowiatowe w pięciu kuratoriach, obejmujących województwa: pomorskie, poznańskie, wileńskie, nowogrodzkie, białostockie, poleskie i wołyńskie. W pozostałych kuratoriach zmiana granic nastąpi w czasie późniejszym.

(Jeszcze jedna „reforma” Jędrzejewiczowska nie wytrzymała więc próby życia. Warto by stwierdzić, ile kosztowała przed kilkoma laty organizacja inspektoratów wielopowiatowych i ile kosztuje obecnie ich likwidacja. A możeby tę sumę potrącić Jędrzejewiczom z ich sutej emerytury? — Red.)

Zgon znanej filantropki.

Poznań, 18. 2. (PAT) W Poznaniu zmarła w 82 roku życia śp. Ewa Zółtowska, fundatorka i przełożona schroniska Serca Jezusowego, która ufundowała jeszcze przed wojną w Poznaniu schronisko „Serca Jezusowego”, wkrótce potem ufundowała kaplicę Serca Jezusowego i wreszcie zakład dla ochraniarek i pielęgniarek.



Chronię skórę!

Skóra czerwona, szorstka i popękana — oto dowód, że jest ona mało odporna czyli słaba. Trzeba zatem wzmocnić ją kremem NIVEA.

NIVEA bowiem zawiera EUCERYT, wnika w głąb skóry, odżywia ją i wzmacnia, potęgując w ten sposób jej odporność. Skóra, pielęgnowana regularnie kremem NIVEA będzie się zawsze wyróżniała młodzieńczą świeżością i jednością — nawet podczas słońca i mrozu.

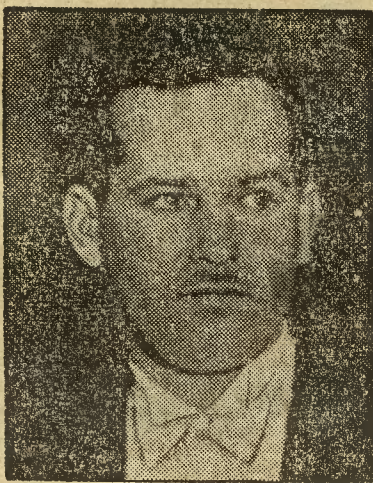
Tylko w znanych oryginalnych opakowaniach po cenie od zł 0,40 do 2,60

PEBECO Sp. Akc. w Poznaniu

Butenko przeszedł do faszystów!

„Stalin myśli tylko o światowej wojnie” — twierdzi Butenko.

Butenko żyje!



Dyplomata sowiecki Butenko, którego zaginięcie w Bukareszcie narobiło tyle hałasu, nie tylko żyje, ale jeszcze swoimi oświadczeniami przysparza kłopotów bolszewikom.

Paryż, 18. 2. (PAT) Prasa paryska notuje rewelacje oświadczenia b. chargé d'affaires sowieckiego w Bukareszcie Butenki, udzielono prasie włoskiej. Oświadczenia te wywołały duże wrażenie w Paryżu. Cała prasa, nie wyłączając prasy lewicowej, jak „Le Peuple”, oraz socjalistyczna z „Populaire” na czele zamieszczają wywiad Butenki z „Giornale d'Italia”.

„Populaire” wywiad ten opatruje charakterystycznym komentarzem, wykazując spustoszenie moralne reżimu sowieckiego i pisze, że Butenko został wychowany w specjalnej szkole, do której w Moskwie wysyłają najodolniejszych młodych ludzi, aby zastąpić nimi stary personel dyplomatyczny. Kariera Butenki była bardzo szybka. Po pracy na wystawie w Paryżu mianowany został od razu chargé d'affaires w Bukaresz-

cie. Historia tego człowieka, cieszącego się zaufaniem najwyższych przełożonych bolszewizmu dała przykład, jak nagle człowiek ten przeszedł od bolszewizmu do faszystów, co winno nasunąć daleko idące refleksje.

Rzym, 18. 2. (PAT) „Gazetta del Popolo” ogłasza na podstawie rozmowy z Butenko kilka nowych szczegółów dotyczących jego ostatnich dni pobytu w Bukareszcie.

Agent G. P. U., który przybył do Bukaresztu z Wiednia i namawiał Butenkę do przejażdżki samochodem w kierunku Sinaia nazywał się Tumanow. Namowy Tumanowa wzbudziły podejrzenie w Butence, że G. P. U. zamierza go porwać i dostarczyć żywym lub umarłym do Moskwy. Wówczas Butenko schronił się w Bukareszcie i przebywał w ukryciu od niedzieli 6 lutego do czwartku 10 lutego. W czwartek zaopatrzone w paszport obcego państwa, opiewający na fałszywe nazwisko, Butenko wsiadł do Orient-Expressu i pojechał do Mediolanu, gdzie zanocewał, po czym udał się do Rzymu, gdzie przybył w niedzielę, 13 bm. Butenko wysłał kilka listów z Budapesztu do Bukaresztu. Jeden z nich adresowany był do poselstwa ZSRR w Budapeszcie. W liście tym Butenko pisał, że nie może więcej znieść nadzoru G. P. U. oraz zapewniał, że żona jego z córką nie mają nic wspólnego z jego zniknięciem. „Chciałem ochronić moich najbliższych — oświadczył Butenko — ale nie miałem złudzeń co do ich losu. Znam zbyt dobrze metody G. P. U. i sądzę, że obecnie moja biedna żona i córka są już aresztowane”.

Zapytany następnie na temat sytuacji w Sowieciech, Butenko oświadczył: „Jestem pewien, że

Stalin myśli tylko o światowej wojnie, kóraby przyniosła triumf komunizmowi.

Im sytuacja wewnętrzna w Sowieciech staje się trudniejsza, tym bardziej Sowieci starają się wzniecić pożar na całym świecie.

Posiadam jednak matematyczną pewność, że Rosja zostałaby w wielkiej wojnie katastrofalnie pobita.

Wojsko nie ma wodzów. Najwybitniejsi generałowie są rozstrzelani wszyscy, armia zaś niezorganizowana i zdemoralizowana. Pomiędzy armią z jednej strony, a robotnikami i chłopami z drugiej, istnieje głucha nienawiść”.

Zapytany z kolei na temat sytuacji Litwinowa, Butenko oświadczył, że sytuacja ta jest bardzo niebezpieczna, ponieważ G. P. U. roztacza nadzór również i nad nim. W ostatnich dniach osobisty sekretarz Litwinowa Gerschman został, mimo interwencji swego szefa, aresztowany.

Litwinow jest przekonany, że rewelacje Butenki zostały wymuszone... torturami!!!

Moskwa, 18. 2. (PAT) Ludowy komisarz spraw zagranicznych podał do wiadomości korespondentów zagranicznych komunikat oficjalny, w którym donosi, że chargé d'affaires Popescu odwiedził dzisiaj ludowego komisarza spraw zagr. Litwinowa i złożył z polecenia swego rządu następujące oświadczenie:

„Nowy rząd rumuński przedsięwziął natychmiast kroki celem przyspieszenia śledztwa w sprawie zniknięcia chargé d'affaires ZSRR Butenki. W chwili obecnej rząd rumuński uważa za fakt stwierdzony, że Butenko opuścił poselstwo dobrowolnie i wyjechał za granicę, o czym świadczy list Butenki z Budapesztu, otrzymany przez rumuńskie ministerstwo spraw zagr.”.

W odpowiedzi na powyższe komisarz Litwinow oświadczył p. Popescu, że rząd sowiecki nie wierzy w dobrowolny wyjazd Butenki. „Jeżeli list jest autentyczny i napisany rzeczywiście ręką Butenki — mówił Litwinow — to nie wątpimy, że Butenko dotychczas znajduje się w rękach tych, którzy go porwali, a którzy groźbami, a możliwie i torturami zmusili go do napisania listu”.

Wspominając o rewelacjach, jakie ukazały się w prasie włoskiej, Litwinow wyraził przekonanie, że „artykuły i oświadczenia zostały wymuszone na Butence przez tych, którzy go porwali i że oni to zaopatrzyli w dokumenty Butenki jakiegoś rosyjskiego białogwardzisty, który w imieniu Butenki występuje obecnie we Włoszech”.

(Bardziej komicznych oskarżeń wyobrazić sobie nie sposób. — Red.)

Humor.

TAJEMNICZE LITERY.

W bufcie sejmowym wśród grupy posłów jawi się kartka z napisem:

B B W R
O Z N

Co te litery znaczą? — pada pytanie ze strony kogoś wtajemniczonego. Także pytanie. Wie to każde dziecko państwowo wychowane:

Blok Bezpartijny Współpracy z Rządem. Obóz Zjednoczenia Narodowego.

— Ależ nie — woła wtajemniczony. Litery te znaczą:

Bujaliśmy Bardzo Was Rodacy. Obecnie Zaczynamy Na nowo!

(„Nowa Prawda”).

SOWIECKA ANKIETA.

W Rosji Sowieckiej rozsyłają obywatelom następujący kwestionariusz:

Punkt 1. Czy macie jakichś krewnych, oraz ilu ich zostało rozstrzelanych?

Punkt 2. Jeżeli nie, to podać powód dlaczego?

Doboszyńskiego zatrzymano w areszcie.

Prokurator zapowiedział wniesienie kasacji wyroku.

Lwów, 18. 2. (Tel. wł.). Zaraz po wydaniu wyroku obrona postawiła wniosek o wypuszczenie inż. Doboszyńskiego z aresztu. Przewodniczący oświadczył, że ten wniosek sąd rozpatrzy na posiedzeniu niejawnym.

Odbyło się niejawnie posiedzenie sądu i wniosek obrony o zwolnienie inż. Doboszyńskiego został odrzucony. Sąd postanowił utrzymać w mocy areszt tymczasowy jako środek zapobiegawczy i uzasadnił to dwoma argumentami:

1) Ponieważ inż. Doboszyński sam zeznał, iż w czasie wyprawy myślenickiej przekroczył granicę, więc teraz zachodzi obawa, że ucieknie za granicę i będzie się ukrywał;

2) po zwolnieniu go może nakłaniać świadków do fałszywych zeznań albo będzie się starał o usunięcie w inny sposób dowodów, które mogą być po-

trzebane na wypadek uchylecia wyroku, a z całego przewodu sądowego wynikało, iż istniała zorganizowana akcja dowodowa na rzecz oskarżonego.

Takie jest uzasadnienie tego postanowienia.

Koszty postępowania sądowego w obu kadencjach wynoszą około 84 tys. zł. Sąd zasądził od Doboszyńskiego proporcjonalne pokrycie postępowania. Wobec tego o wysokości kosztów, przypadających na Doboszyńskiego, zadecyduje sąd na posiedzeniu niejawnym, a wszelkie domysły co do ich wysokości są przedwczesne.

Prokurator apeluje.

Prokurator zapowiedział wniesienie od wyroku lwowskiego kasacji do Sądu Najwyższego.

Macocho księdza Skorupki popelnila samobójstwo z nędzy.

Warszawa, 18. 2. (Tel. wł.) W Warszawie popelnila samobójstwo druga żona ojca śp. ks. Ignacego Skorupki.

Śp. Skorupkowa liczyła 55 lat. Zajmowała niewielkie mieszkanie na 2-gim piętrze starej kamienicy na ulicy Zamojskiego 45, w pobliżu kościoła na Kamionku, gdzie ks. Ignacy Skorupka udzielił jej i swemu ojcu ślubu.

Po śmierci męża zapanowała w mieszkanku wdowy, po ojcu bohaterskiego księdza, nędra i głód; emerytura 57 zł nie wystarczała najzupełniej na utrzymanie, ponieważ samo komorne pochłaniało z tej sumy 35 zł.

Doprowadzona do krańcowej nędzy i najzupełniej załamana psychicznie — popelnila samobójstwo przecinając sobie żyłką szyję i żyły u przegubów rąk. Lekarz stwierdził śmierć.

Nowa organizacja O. Z. N.

Warszawa, 18. 2. (Tel. wł.) W związku z rozkazem szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, wprowadzającym nową strukturę organizacyjną Obozu, przewidującą zjednoczenie organizacji miejskiej i wiejskiej — dokonane zostały dotychczas nominacje w poszczególnych okręgach.

M. in. w województwie poznańskim przewodniczącym został b. prezes B. B. W. R. dr. Józef Surzyński, lekarz, poseł na sejm, wiceprzewodn. Wojciech Grzeszkowiak, działacz robotniczy, Teodor Kozubski, rolnik, poseł na sejm, Erwin Więckowski ptk. w s. s.

Nowe napady na żydowskie kolonie.

Jerozolima, 18. 2. (PAT) W Palestynie doszło ponownie do szeregu napadów terrorystycznych na kolonie i osiedla żydowskie. Z różnych stron kraju donoszą o napaściach dokonanych przez grupy kilkuset osób na samotnie położone domy kolonii w Atarox i Neweyakow położonych na północ od Jerozolimy oraz Bensheim koło Tel Aviv. Kilkanaście rodzin żydowskich poniosło straty materialne. W różnych okolicach Palestyny wojsko i policja przeprowadza akcje mającą na celu otoczenie band terrorystów, które tam znalazły schronienie.

Paryż ma powód do zmartwienia.

Paryż, 18. 2. (PAT) Pod wpływem wiadomości z Wiednia, nastroje wśród paryskich kół politycznych przypomniały dziś w pewnym stopniu nastroje w marcu 1936 roku po obsadzeniu Nadrenii przez wojska Rzeszy. Zdaniem prasy francuskiej „Austria skapitulowała przed Niemcami”. Fakt ten — jak twierdzą dzienniki paryskie — jest również, jak to było w r. 1936, wynikiem braku aktywności dyplomacji francuskiej, a także i angielskiej.

Przewiezienie zwłok poety litewskiego z Polski na Litwę.

Czynniki litewskie robią starania w Polsce o uzyskanie zezwolenia na przewiezienie na Litwę zwłok poety litewskiego Bielunasa, który przed wojną mieszkał i pracował w Krakowie, a zmarł w Zakopanem. Bielunasa, wychowany w kulturze polskiej, był piewą wolności Litwy. W słowie i piśmie nawoływał naród litewski do zrzucenia kajdan niewoli rosyjskiej i wszczęcia walki o niepodległość Litwy. Wojna europejska ziszcza marzenia poety i przyniosła jego ojczyźnie upragnioną wolność. W jednym ze swych wierszy Bielunasa wyraził życzenie, by prochy jego spoczęły w ziemi litewskiej. Rząd polski ustosunkował się przychylnie do starań, aby zwłoki Bielunasa spoczęły w ziemi litewskiej.

Tajemnicze zniknięcie kolejarza.

Gdynia, 18. 2. (Tel. wł.) W bardzo tajemniczych okolicznościach zaginął przed tygodniem kolejarz z Gdyni Leon Lesnan.

Był on zatrudniony w parowozowni w oddziale ładowniczym.

Wysłany został służbowo do Torunia, gdzie podjął około 4.000 zł jeszcze w ub. piątek i od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął.

Wedle niesprawdzonej wersji miał on wyjechać z Torunia pociągiem i wysiąść po drodze do Gdyni, gdzieś na terenie Wolnego Miasta. Rodzina niepokoi się o losy Leona Lesnan'a.

Przeciw kapelusznikom żydom.

Z Poznania donosi nasz korespondent: W ostatnich czasach wzrosła w Poznaniu ilość żydowskich zakładów kapeluszniczych, które nieuczciwie usiłowały konkurować z podobnymi chrześcijańskimi przedsiębiorstwami. Żydzi mianowicie uważali strojarstwo za sztukę wojną, zawód artystyczny i dlatego nie wykupowali kart rzemieślniczych. Polacy zaś, przedsiębiorcy tej samej branży, przeprowadzili ostatnio w Izbie Rzemieślniczej konieczność posiadania kart rzemieślniczych przez zakłady strojarские, zmuszając tym samym żydów do zlikwidowania swoich przedsiębiorstw. (hb)

W Berlinie panuje entuzjazm z powodu mowy Seiss-Inquarta.

Berlin, 18. 2. (PAT). Niezapowiedziany przyjazd ministra Seiss-Inquarta do Berlina wywołał w tutejszych kołach politycznych zarówno niemieckich jak i zagranicznych olbrzymią sensację.

O godz. 11 minister austriacki udał się do kancelarza Rzeszy a następnie spotkał się z premierem Goeringiem oraz ministrem Ribbentropem. Rozmowy odbyły się przez Seiss-Inquarta w Berlinie dowodzą, jak ważny i wszechstronny charakter posiada nieurzędowa skądinąd wizyta. Prasa niemiecka oceniła w pełni jej znaczenie i chociaż powstrzymuje się od wszelkich komentarzy, to jednak sposób opublikowania wiadomości na ten temat na naczelnych miejscach pod olbrzymimi tytułami dowodzi, iż ocenia ona w zupełności doniosłość tego faktu.

Równocześnie podają dzienniki na wiodących miejscach przemówienie wygłoszone przez Seiss-Inquarta przy obejmowaniu służby w Wiedniu. Przemówieniu temu nadaje prasa tutejsza charakter wynurzenia programowego, podając takie tytuły

jak „Służba w tradycji niemieckiej” (Lokal Anzeiger), „Radosna Austria” (Angriff) itp. Szczególną uwagę poświęca się tu zdaniu Seiss-Inquarta, iż dopiero teraz Austrii dana jest możliwość „nawrotu do jedności organizacyjnej administracji wewnętrznej”. Podkreślają tu również, że mówiąc o austriackiej służbie bezpieczeństwa. Seiss-Inquart oświadczył, że „egzekutywa niemiecka nigdy nie zawiodła i nie zawiedzie”. Minister oczekuje, iż spełni ona swą służbę „w tradycji narodu niemieckiego i odczynu austriackiego”. Niemniejże wrażenie wywarł tu końcowy ustęp mowy, w którym minister zastrzegł się iż „wyprasza sobie, by obecnie ktokolwiek w Austrii rościł sobie prawo do większej niż on dbałości i troskliwości o ochronę interesów narodowych”.

Hitler udziela instrukcji Seiss-Inquartowi.

Berlin, 18. 2. (PAT) Oficjalnie komunikują, że kanclerz Hitler przyjął wczoraj przed południem na audiencji austriackiego ministra spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa Seiss-Inquarta.

„Wymarzona, wyteskniona wielka Rzesza niemiecka”.

Berlin, 18. 2. (PAT). Konfiskata „Essener National Zeitung” chociaż nie dotarła do prasy niemieckiej, wywołała niemalą sensację w politycznych kołach berlińskich. Ambasador Papen interweniował w tej sprawie niezwłocznie w urzędzie kanclerskim, a w Berlinie odbyły się na ten temat rozmowy z posłem austriackim Tauschitzem. W wyniku tych rozmów zaiste zostało zlikwidowane przez żądanie aresztu tego dnia w późnych godzinach wieczornych.

„Essener National Zeitung” jest jak dotychczas jedynym niemieckim organem partyjnym, dopuszczonym na terenie Austrii. Wydawnictwo to rozpoczęło drukować od wczoraj specjalny nakład w liczbie 35 tysięcy egzemplarzy przeznaczonych dla Wiednia, który wysyłany jest samolotami i ma być sprzedawany w Wiedniu od samego rana.

„Essener National Ztg” obłożona została aresztem za artykuł wstępny, w którym ka-

mieniem obraży dla władz austriackich było protekcyjne zdanie, uznające za zadowoleniem fakt „tak punktualnego dotrzymania terminów” przez rząd austriacki oraz wyrażającego nadzieję, iż będzie to mieć miejsce również w przyszłości.

Wczorajsza „National Ztg” ogłasza artykuł wstępny, w którym m. in. pisze:

„Jesteśmy przekonani, iż na przyszłość nie będzie to już uważane za czyn wrogi w stosunku do państwa austriackiego, jeśli naród niemiecki w Austrii nosić będzie w sercu miłość i uwielbienie dla kanclerza i wodza narodu niemieckiego oraz okazywać to będzie na zewnątrz”.

Wyrażając w dalszym ciągu nadzieję, że również austriacy przewodzący polityczni zrozumieją znaczenie wyciągniętej do nich dłoni niemieckiej, dziennik kończy słowami: „Gdy będzie to osiągnięte, wówczas powstała utworzona z dwóch państw wyrosła z jednego pnia niemieckiego — wymarzona i wyteskniona wielka „rzesza niemiecka”.

Nowe zwycięstwo gen. Franco.

Salamanca, 18. 2. (PAT). Główna kwatery gen. Franco komunikuje, że wojska jego na froncie Alfambra przeszły przez rzekę tej samej nazwy i złamały opór nieprzyjaciela. Front wojsk rządowych został przerwany. Wojska gen. Franco posunęły się naprzód o wiele kilometrów, zajmując kilka ważnych pozycji nieprzyjacielskich. Straty po stronie wojsk rządowych są znaczne. Duża ilość materiału wojennego dostała się w ręce wojsk gen. Franco. Na odcinku Bella Serena na froncie Estram-

dury nieprzyjacieli zaprzestali swych ataków. Wojska gen. Franco utrzymały wszędzie swoje pozycje. Pogrzebano zwłoki 425 żołnierzy rządowych, którzy padli przed okopami powstańcami. W akcji na froncie Alfambra dużą rolę odegrało lotnictwo, które działało bardzo silnie z piechotą. Straty przeciwnika przewyższają 500 zabitych. Na froncie Alfambra po stronie rządowej walczyły wyłącznie brygady międzynarodowe. Na froncie Serena zdobyto 10 karabinów maszynowych i kilka armat.

Skargi pobitych chłopów wplyną do p. premiera.

Warszawa, 18. 2. (Tel. wł.) Na czwartkowym posiedzeniu sejmu zabrał głos w sprawie osobistej pos. Hoffman. Po jego ostatnim przemówieniu o pacyfikacji, jaka nastąpiła po strajku chłopskim, zwróciło się do niego Stronnictwo Ludowe, że gotowe jest dostarczyć wiele, wiele nazwisk pobitych i poranionych przez policję, ale pod warunkiem,

że będą oni chronieni przez pana premiera i ministra sprawiedliwości.

Mówca przypuszcza, że pan premier spowoduje badanie tych skarg i że winni będą pociągnięci do odpowiedzialności. Natomiast nikt z tych, którzy przedłożą skargi uzasadnione i sprawdzone nie może być pociągnięty do jakiegokolwiek odpowiedzialności i narażony na przykrości. (r)

Leśniczy zastrzelił kłusownika

Działdowo, 17. 2. (Tel. wł.). Dwóch kłusowników udało się na polowanie do lasów państw nadl. Drukowały pow. działdowski. W czasie obchodu swego rewiru napotkał ich leśniczy państw. p. Sychmeler. Wezwawszy kłusowników do złożenia broni, usiłował ich wylegitymować. Nagle jeden z nich wyciągnął rewolwer i wymierzył do leśniczego. Leśniczy uprzedził kłusownika i strzelił doń, raniąc go ciężko. O wypadku

zgłosił leśniczy swym władzom przełożonym i policji oraz wezwał pomoc lekarską. Okazała się już niepotrzebna, gdyż kłusownik wkrótce zmarł. Był to niej. Ciecielewski, zam. na terenie b. Kongresówki we wsi Dobra Wola. Drugi sprawca zdołał zbiec. Kłusownicy mieli przy sobie już upolowanego zająca. Na miejsce wypadku przybył wiceprokurator p. Karls z Brodnicy, który osobiście przeprowadził dochodzenia.

Proces Michalskiego i Idzikowskiego.

Warszawa, 18. 2. (Tel. wł.). Sąd okręgowy w Warszawie przesunął termin procesu b. zastępcy dyrektora departamentu podatkowego Min. Skarbu, Pawła Michalskiego, oraz b. posła BB, Edwarda Idzikowskiego, na dzień 21 kwietnia.

Na ławie oskarżonych, oprócz Michalskiego i Idzikowskiego zasiadają także Józef Miazga, współwłaściciel z Michalskim firmy „Frampol”, Szymon Kaufman, pełnomocnik dóbr hr. Pinińskiego, oraz b. naczelnik urzędu skarbowego w Białymstoku, Witold Niesiołowski.

Michalski i Idzikowski są na wolności za kaucją po 5.000 złotych.

Przewyższył Rzymowskiego...

Przepisał dosłownie powieść
Marczyńskiego.

Powieść Antoniego Marczyńskiego p. „Szpieg w masce”, wydana jeszcze w r. 1933 i sfilmowana z Hanką Ordonówną w głównej roli, przedrukował dosłownie od początku do końca w jednym z pism śląskich niejaki Zygmunt Topór-Skrodzki z Tarnowskich Gór.

By utrudnić zdemaskowanie tak niezwykłego plagiatu, Skrodzki nadał „swojej” powieści nowy tytuł, mianowicie „Kobieta-szatan”, ale ci, którzy poprzednio czytali „Szpiega w masce”, poznali ten utwór natychmiast i napisali o tym do autora, wówczas przebywającego za granicą. Po powrocie do kraju, A. Marczyński zażądał wyjaśnień od Skrodzkiego, który natychmiast przyznał się do winy i przyrzekł udzielić wszelkiej satysfakcji moralnej i materialnej, byle sprawa ta pozostała w ukryciu. Obietnicy tej jednak nie spełnił ani w najmniejszej mierze, wobec czego autor, niezadowolony 5-miesięcznym czekaniem, postanowił zwrócić się na drogę sądową i wytoczył sprawę karną z powodzeniem cywilnym, żądając odszkodowania w kwocie zł 3.000.

Jak się dowiadujemy, Skrodzki, zamieszkały w Tarnowskich Górach, w woj. śląskim, jest człowiekiem zamożnym, posiada kosztowny samochód i wraz z żoną wydaje dziennik „Wiadomości Tarnogórskie”.

Woźny Ubezpieczalni Społecznej w Tczewie zwariował.

Tczew, 18. 2. (as) Smutny wypadek wydarzył się we wczorajszym czwartek w gmachu Ubezpieczalni Społecznej w Tczewie przy ul. Sambora 22, gdzie groźnemu atakowi furii uległ 40-letni woźny Ubezpieczalni, 32-letni Maksymilian Idzikowski, zam. przy ul. Starej 1.

Idzikowski rzekomo od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy, pod którego wpływem przed rokiem porzucił żonę i czworo dzieci, przenosząc się do mieszkania swej przyjaciółki. Poza tym przed rokiem Idzikowski targnął się na życie, również w gmachu U. Sp. w Tczewie. Wczoraj rano w przystępie ataku szału woźny Idzikowski w kuchni Ubezpieczalni Społ. począł demolować urządzenie. Nieszczęśliwca ubezwładniono i po nałożeniu kaftanu bezpieczeństwa odstawiono natychmiast samochodem do zakładu psychiatrycznego w Kocborowie.

A jednak nafta w Kcyni?

Z początkiem marca bm. Państw. Instytut Geologiczny ma podjąć badania terenów w okolicy Barcina i Kcyni, gdzie rzekomo istnieją obfite źródła naftowe.

Generał Thommee opuścił Toruń.

Toruń. Wczoraj o godz. 18,54 wyjechał z Torunia dotychczasowy dowódca O. K. gen. Wiktor Thommée. Na dworcu żegnali odjeżdżającego p. generała — oficerowie garnizonu oraz kompania honorowa toruńskiego pułku piechoty.

Rzucił się pod lokomotywę.

Na oczach licznych podróżnych oczekujących na peronie dworca kolejowego w Katowicach na przyjazd pociągu pośpiesznego Wiedeń—Warszawa, rozegrał się wstrząsający wypadek. W chwili wjazdu pociągu na peron, rzucił się pod koła lokomotywy 28-letni Markus Mansfeld z Warszawy — przebywający czasowo w Katowicach. Mansfeld odniósł ciężkie obrażenia głowy i doznał zmiążdżenia stóp. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Potworna zbrodnia.

W dzielnicy Dąb w Katowicach górnik Roman Groborz zamordował swego 8-letniego syna Augustyna. Groborz cierpi na nieuleczalną chorobę, powodując zmniejszenie poczytalności. Przed 8 laty Groborz zamordował swego 5-letniego syna Gerharda zadusiwszy go w gliniankach. Obecnie Groborz wymierzył dziecku cios młotkiem w głowę, a następnie brzytwą poderznął mu gardło. Sam również usiłował popełnić samobójstwo.

Groborz popełnił swój czyn w obawie, żeby jego syn nie odziedziczył po nim choroby.

Obrazki z życia Rosji Sowieckiej.

Nierozwiązalne zagadnienia gospodarcze.

Po przeprowadzeniu dwóch pięcioletek ludność ZSRR miała, według obietnic „wodzów”, odplwać w dostatki. Tymczasem minęły dwie pięcioletki, rozpoczęła się trzecia, a w Moskwie jak dawniej nie można kupić igły, guzików i tym podobnych towarów. Są za to czajniki elektryczne własnego wyrobu, nie działające wprawdzie z powodu braku w stolicy... wtyczek.

Nie można się dziwić brakowi niezbędnych towarów, skoro ani jedna fabryka, wyrabiająca przedmioty codziennego użytku, nie wykonywa swych planów. W Leningradzie np. zakłady „Krasnyj Treugolnik” wykonały plan w 65%; zakłady „Elektryk” 55%; inne fabryki jeszcze mniej. Plany zaś produkcji przedmiotów, przeznaczonych dla ludności, w ogóle obliczone były bardzo skąpo.

Jakość wyrabianych towarów stoi na znanej sowieckiej „wysokości”. Jak pisze „Maszynostrojenje” — „noże z nierdzewnej stali pokrywają się rdzą i zginają się; zamki można otworzyć gwoździem; rondle, imbryki i patelnie są najlichszej jakości”.

Prasa pociesza, że ZSRR zajmie niedługo pierwsze miejsce w Europie w dziedzinie... produkcji samochodów. Lecz samochód nie zastąpi igły, guzika i zwyczajnego noża, które pozostają nieosiągalnym narzędziem dla przeciętnego obywatela sowieckiego.

To są sprzeczności, z którymi spotykają się w ZSRR na każdym kroku.

Oto jeszcze jeden.

W kwietniu r. ub. setki i tysiące młodych dziewcząt wyjechały na Daleki Wschód, głównie do Komsomolska.

Rząd sowiecki patronował tej emigracji kobiecej. Urzędowo mówiło się, że na D. Wschodzie brak rąk do wykonywania robót kobiecych. Nieoficjalnie dawno do zrozumięcia, że na D. Wschodzie brakuje białych kobiet; że komsomolcy i robotnicy dalekowschodni pragną założyć ogniska domowe, by pozostać w tym kraju na zawsze i że dopomożenie im w tym szczytnym zamiarze jest patriotycznym obowiązkiem dziewcząt sowieckich.

Obecnie „Komsom. Prawda” donosi, że pierwsze grupy przybyłych na D. Wschód niewiast zaprzęgnięto do pracy... w organach prokuratury. „Większość tych dziewcząt, to robotnice różnych zakładów i fabryk i dotychczas nie wspólnego z prokuraturą nie miały. W Chabarowsku otworzono dla nich specjalne trzechmiesięczne kursy i wyznaczono na stanowiska zastępców prokuratorów itp.”

W Sowietach wszystko odbywa się szybko. Trzech miesięcy wystarczy, by zrobić z robotnicy prokuratora. I jeszcze mniej czasu trzeba, by z dziewczyną, pragnącą męża i ogniska domowego, zrobić czekistkę. Bo wiadomo, że w Sowietach prokuratura i GPU, to tylko dwie strony jednego medalu.

A teraz z innej dziedziny.

„Izwestia” donoszą o opłakanym stanie, w jakim znajduje się słynny „Ermitage” w Leningradzie.

W salach muzeum panuje arktyczny mróz. Opału do muzeum nie dostarcza się wcale. Część zbiorów umieszczono teraz w salach Pałacu Zimowego. Ale pałac też nie jest opalony. Mimo panu-

jacego w salach mrozu, od zwiedzających wymaga się, by zdejmowali wata. Cały szereg sal, m. in. sale malarstwa Murilla, pozbawione są światła. Niszczą się drogocenne kolekcje, zbierane przez kilka wieków.

A teraz na koniec coś o podniesieniu kultury rolnej. Bo, jak jest duchową — widzieliśmy.

Posianka do Naczelnej Rady ZSRR, stachanówka Minna Tappo ogłosiła w „Izwestiach”, że za główny swój obowiązek uważa podniesienie produkcji lnu, a nawet zaprowadzenie „współzawodnictwa socjalistycznego” w tej dziedzinie.

W tymże numerze „Izwestia”, jakby chcąc splatać złośliwego figla posiance, zamieszczają korespondencję ze Smoleńska p. t. „Przechwałki zamiast przygotowań do siewu”. Z tej korespondencji dowiadujemy się, jak w okręgu Smoleńskim przygotowują się do „podniesienia produkcji lnu”. Dotychczas odremontowano zaledwie 15 proc. maszyn, wymagających remontu. Niektóre rejonowe wykonały plan remontu traktorów w 5-ciu lub 4-ch proc. Koło 30 stacji maszynowo-traktorowych nie odremontowało w ogóle ani jednej maszyny. Co więcej, znaczną część traktorów porzucono na polach, gdzie stoją całą zimę pod śniegiem. Okazuje się ponadto, że w szeregu rejonów jeszcze teraz, w styczniu, nie ukończono młócki. Istotnie, — na tym tle przechwałki świeżo upieczonej posianki zakrawają wprost na drwiny.

I tak jest ze wszystkim.

„Kamień w zielonej dolinie”

Tajemniczy kamień w Szwecji, którego ruchy wróżą nieszczęście.

Do Szwedzkiego instytutu starożytności wpłynęła ostatnio petycja, podpisana przez kilka tysięcy osób, które domagają się, aby słynny kamień starożytny w górzystym kraju Szwecji północnej, znany jako „Kamień w zielonej dolinie” przeniesiony został na swe stare miejsce i aby, jak dotychczas nie był przymocowany, lecz leżał zupełnie wolno. Kamień, który leżał niedaleko granicy norweskiej, w pobliżu szwedzkiego ośrodka sportu narciarskiego Storlien, został tam przed trzema laty usunięty i w odległości 20 metrów przymocowany do skały. Uczyniono tak dlatego, że kamień znajdował się na granie bagnistym.

„Kamień w zielonej dolinie” jest jednym z najbardziej tajemniczych zabytków starożytności. Waży przeszło 500 kg. i jest przeszło jeden metr wysoki. Pokryty jest licznymi znakami tajemniczymi, których znaczenia dociekał uczeni przez całe wieki bezskutecznie.

Kamień budzi zainteresowanie nie tylko w kręgach archeologów i miłośników starożytności. Fantazja ludu osnuła na jego tle prawdziwą legendę. Wierzy się powszechnie, że tajemnicze jego ruchy przepowiadają jakieś nieszczęście. Twierdzi się, że tak było właśnie w roku 1741, gdy Szwecja wciągnięta została do wojny. Legenda mówi, że jeśli kamień się nachyli, oczekiwać można napewno jakiegoś nieszczęścia.

Niejasne są nie tylko napisy, ale i powody postawienia kamienia na tym miejscu. Zdaniem jednych kamień jest prostym kamieniem granicznym, drudzy natomiast dowodzą, że znaczy on drogę pielgrzymek do Trondheimu, która prowadziła przez przełęcz, w której kamień stoi i którą szła kiedyś święta Birgitta szwedka.

Instytut starożytności przyrzekł, że całą historię tajemniczego kamienia zbada i w lecie wyśle na miejsce swego przedstawiciela, który na miejscu poczyni odpowiednie zarządzenia.

34.324 samochodów i 9.876 motocykli

Główny Urząd Statystyczny podaje, że na dzień 1 stycznia 1938 r. było w Polsce 34.324 samochodów i 9.876 motocykli. Pomijając Warszawę, gdzie z natury rzeczy, jako stolicy państwa, pojadów tych było najwięcej, na obszarze poszczególnych województw rozmieściły się one następująco: samochodów miały najwięcej województwa poznańskie (5.375) i śląskie (3.713), najmniej tarnopolskie (261) i poleskie (297). Samochodów prywatnych i urzędowych było najwięcej w poznańskim (3.471) i śląskim (2.551), najmniej w nowogrodzkim (163) i tarnopolskim (173); dorożek (taksówek) najwięcej w poznańskim (530) i lwowskim (409), najmniej w wołyńskim (22), i poleskim (23); autobusów najwięcej w poznańskim (222) i łódzkim (194), najmniej w stanisławowskim (21) i poleskim (27); samochodów ciężarowych najwięcej w poznańskim (1.009) i pomorskim (758), najmniej w tarnopolskim (27) i stanisławowskim (42); motocykli najwięcej w poznańskim (1.491) i śląskim (1.309), najmniej w poleskim (95) i nowogrodzkim (102). Przeciennie wypadło w Polsce w dniu 1 stycznia 1938 r. 1.000 osób na 1 samochód. Przypomnieć tu należy, że w Stanach Zjednoczonych wypadła na 1 samochód — osób 5

Wisła - chore dziecko.

W niemieckim czasopiśmie żeglownym „Hansa” w dość obszernym, jak zwykle zresztą, omówieniu obrotów i obsługi portów Gdańsk i Gdynia (Gdańsk jest tu zawsze na pierwszym miejscu) poświęcono m. in. większą uwagę przewozom towarowym na Wiśle.

Sprawozdawca przypomina o planach zmierzających do połączenia Bałtyku z Morzem Czarnym, istniejących jeszcze przed wojną. Następnie wskazuje na kongres inżynierów polskich i rumuńskich, który miał miejsce niedawno we Lwowie, gdzie uwypuklono znaczenie gospodarcze wspomnianego połączenia; wreszcie ilustrując liczbami spadek obrotów towarowych na Wiśle w roku ubiegłym, nazywa Wisłę „chorym dzieckiem”, bowiem ta naturalna droga wodna mogłaby się stać w o wiele większej mierze wykorzystana.

Poważna suma pół miliarda złotych, jaka jest niezbędna na potrzebne prace regulacyjne, niemożliwa w żadnej propozycji do olbrzymich korzyści, jakie przyniesie dla życia gospodarczego uspiawnienie Wisły.

Tak piszą Niemcy o jednym z najbardziej u nas zaniedbanych odcinków pracy.

Badanie głośników przy pomocy płyt gramofonowych.

Stwierdzić można, że ucho nasze bardzo szybko przyzwyczaja się do pewnych szmerów, lub charakterystycznej barwy głosu. Tak np. dźwięk codziennie słuchanego głośnika już po krótkim czasie jest nam bardzo znany. Człowiek przyzwyczaja się do jego tonu i wreszcie wcale mu nie podpada, że dźwięki mowy wychodzą jak gdyby z beczki, lub, że reprodukcja muzyki staje się gorszą a nawet jest zniekształcona, ponieważ lampki w aparacie radiowym z biegiem czasu bardzo się zużyły. Tak samo nie podpada później w ogóle, że pewne tony wychodzą zbyt głośno, inne są przyciszone, lub w ogóle się nie słyszy. Gdy więc słuchamy orkiestry a brzmienie jej będzie nieczyste i fałszywe, to najwidoczniej skrzypce będą miały dźwięk zbyt twarde, bębny i kastaniety może w ogóle nie będą słyszane, a niskie tony basu brzmia za cicho. I powiedzmy z ręką na sercu, czy wtedy któryś z czytelników mógłby wydać prawdziwą ocenę dźwięku własnego głośnika i ściśle powiedzieć, jak wychodzą tony?

Otóż ciekawe, że zbadanie głośnika ułatwiają płyty gramofonowe. Niedawno firma Telefunken wypuściła na rynek dwie płyty gramofonowe przy których pomocy łatwo można przeprowadzić próbę działania głośnika. Jedna płyta służy do tego, aby stwierdzić, czy wszystkie tony w odbiorniku, wzgl. z głośnika wychodzą z równą siłą, lub też niektóre głośniej, inne zaś ciszej. Na tej płycie utrwalono wszystkie tony od najniższych do najwyższych (60 do 6.000 Hertz). Taką skalę tonów bowiem musi oddać każdy dobry głośnik. Ponieważ na płycie nagrano wszystkie tony z równą siłą głosu, reprodukcja zatem daje znakomitą obraz o jakości głośnika i wzmacniacza. Druga płyta zawiera grę pojedynczą piętnastu różnych instrumentów. Wobec tego, że uprzednio zapowiada się grę na danym instrumencie, można więc dokładnie stwierdzić czy ton skrzypiec w głośniku wychodzi naturalnie, czy też podobny jest do fletu. Ponadto przy pomocy wspomnianej płyty zbadać można także, czy niskie tony kontrabas, puzonu i bębna wychodzą naturalnie.

Obie płyty stanowią zatem dla każdego muzycznego człowieka miarę w ocenie dobroci posiadanego aparatu odbiorczego. W szczególności dla amatora radiowego, budującego sobie aparat, mają one tym większe znaczenie, gdyż przy ich pomocy stwierdzić może reprodukcję tonu i zależnie od tej reprodukcji po skontrolowaniu zmienić konstrukcję aparatu. Tak więc płyta gramofonowa znowu oddać może wielkie usługi wybrednym radiosłuchaczom.

Jak topnieją wielkie pensje.

500 dolarów dziennie. — Czy praca tych ludzi warta takiego wysokiego wynagrodzenia? — Pensja prezydenta USA.

Dziennik „New York Sun”, dokonawszy analizy pensji i podatków najlepiej uposażonych w kraju osobistości, przychodzi do wniosku, że ostatecznie wielkie „pejdy”, nie są tak wielkie, skoro władze federalne i stanowe odciągną swoje części na podatki.

Taki na przykład p. Sloan, prezes General Motors Corporation, otrzymuje 651.311 dolarów rocznej pensji. Miliony ludzi byłoby zadowolonych, gdyby tak mogło zarobić tylko ten „ogonek” — 1.311 dolarów rocznie. Lecz na to rady nie ma. Jedni zarabiają mniej, drudzy więcej. Za to mniej otrzymujący mogą się jedynie cieszyć, że i mniej płacą podatku. Pan Sloan płaci bowiem od swej pensji 351.314 dolarów, 14 centów, podatku dochodowego do kasy federalnej, oraz 44.654 dolary, 88 centów podatku stanowego. Pozostaje mu więc z 501.311 dolarów tylko 165.341 dolarów, 98 centów. Trochę więcej niż trzecia część. To znaczy dwie trzecie odpadają na podatki.

Ale panu Sloan pozostaje jeszcze przeszło 165 tysięcy na czysto — to wciąż sporo, to wynosi więcej niż 500 dolarów za każdy dzień powszedni w roku.

Dodać wypada, że pan S. pobiera najwyższą pensję w swej firmie, lecz nie jest białym krukiem. Takich, co pobierają setki tysięcy dolarów rocznie w General Motors znajduje się więcej. Siedemnastu urzędników otrzymuje razem około trzy miliony, 775 tysięcy dolarów. A takich, którzy mają po kilkadziesiąt tysięcy rocznie znajduje się też spora gromadka.

Oczywiście wszyscy płacą słone podatki federalne i stanowe, tak, że im pozostaje około jednej trzeciej.

Mówimy w tym wpadku o General Motors, ponieważ znajduje się na czele listy. Firma ta ani jej urzędnicy nie stanowią wyjątku. W Stanach Zjednoczonych mamy więcej interesów, oraz panów prezesów, dyrektorów, kasjerów,

zarządców i aktorów, otrzymujących po sto, dwieście, trzysta tysięcy dolarów rocznie.

Czy praca tych ludzi warta tyle..

Stanowczo nie! Są szczęściarzami. Niektórzy wykorzystują sposobność szczęśliwą, inni wpływ decydujący włożonego kapitału w przedsiębiorstwo, a inni otrzymają królewskie pobory dzięki rozległemu rynkowi w Stanach Zjednoczonych. Gdyby tę samą pracę wykonywali w małym kraju, posiadającym małe rynki zbytu, to może ciężiej by pracowali i mniej otrzymywali.

Najwyższym urzędem w kraju jest urząd Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Pensja jego jest też pensją najwyższą ze wszystkich uposażeń państwowych. Wynosi jednak tylko 75 tysięcy dolarów. Inni członkowie gabinetu, ludzie nauki, z olbrzymią odpowiedzialnością za największy interes jakim jest państwo, otrzymują daleko mniej.

Czyżby, dajmy na to, jakieś 50 tysięcy dolarów rocznej pensji nie wystarczyło dla panów prezesów poszczególnych największych firm? A dla innych mniejszych, czyżby nie wystarczyło jakieś 15 czy 20 tysięcy?

Przecież to już poważna suma i pozwała przywołać życie.

W Krotoszynie powstanie szkoła leśna.

Wielkopolska Izba Rolnicza zdecydowała się powołać do życia w Krotoszynie osobną, półtoraroczną szkołę leśną. Termin otwarcia wyznaczono już na kwiecień. Szkoła zrazu umieszczona zostanie w gmachu seminarium nauczycielskiego, a następnie zostanie przeniesiona do zamku b. książąt Thurn i Taxis. Szkoła obliczona jest na 40 uczniów w wieku od 18 do 24 lat i ma na celu przygotowanie pracowników leśnych dla lasów prywatnych. Dyrektorem szkoły mianowany został dr. Antoni Linke. Instrukctorem fachowym będzie E. Krzyszkiewicz.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 18 lutego 1938 roku.

KALENDARZYK

Dziś: Symeona p. i m.
Jutro: Marcela m., Konrada.
Wschód słońca o godzinie 7.11.
Zachód słońca o godzinie 17.17.

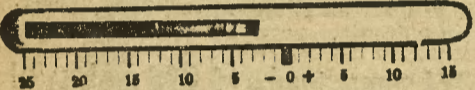
Stan pogody.

Nadal mroźno.

Powietrze polarne, zalegające Polskę, osiada. Rozpogodzenia nocne powodują znaczne wychłodzenie warstwy przyziemnej, co sprzyja tworzeniu się mgły. Wczoraj było w Polsce mgliście przy słabych wiatrach miejscowych i temperaturze około -5 st., na wybrzeżu zero st. Na Kasprowym Wierchu zanotowano -2 st przy bezchmurnym niebie i ciszy. Dziś rano w Bydgoszczy pogodnie i mroźno. — Przewidywany przebieg pogody: Po pogodnej nocy w ciągu dnia mgły i uniesiona mgła, rzadząca w godzinach popołudniowych. Widzialność osłabiona.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK od 14-20 lutego br.:

- 1) Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska, telefon 3204.
- 2) Apteka Staromiejska, ul. Długa, telefon 3309.
- 3) Apteka przy Bielawkach, ul. Gdańska, telefon 1467.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

— **MUZEUUM MIEJSKIE** przy Rynku Marszałka Piłsudskiego otwarte codziennie od 9-16, w niedzielę i święta od 11-14. Obecnie w Muzeum wystawa Związku zawodowych polskich artystów plastyków w Poznaniu.

— **Muzeum Miejskie — Wystawa Darów** na Bielawkach, ul. Pierackiego 8, otwarte w niedzielę i w środę od godz. 10-14.

— **Ostatnie dni wystawy Jana Hawrylkiewicza:** prace paryskie, bydgoskie oraz dekoracyjne. Wystawa otwarta codziennie od godz. 11 do 4 przy ul. Krasieńskiego 4 parter — Salon Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę odbędzie się zapowiedziana od dłuższego czasu premiera arcydzieła leższej muzyki Jana Straussa pt. „**TYSIĄC NOCY I JEDNA**” w opracowaniu muzycznym kpt. Kuczery, w reżyserii M. Domostawskiego i z udziałem pp.: Carnero, Morozowiczowej, Wańskiej, Drewicza, Domostawskiego, Leśniewskiego, Lochmana, Tatrzańskigo, Wawrzkowicza i Winczewskiego. Efektowne ewolucje układu baletmistrza E. Wojnara. Chóry przygotował K. Kulecki.

W niedzielę o godz. 16 po cenach znizowanych ukaże się arcywesoła i pogodna komedia Al. hr. Fredry „**PAN JOWIALSKI**”, w której prawdziwy triumf kunsztu aktorskiego odnosi dyr. Stoma w kapitalnej kreacji szambelana. Wieczorem powtórzenie sobotniej premiery melodyjnej operetki Jana Straussa „**TYSIĄC NOCY I JEDNA**” pod batutą kpt. Kuczery.

Najbliższą premierą będzie „**ANTY-CHRYSZ**” K. H. Rostworowskiego ku uczczeniu zasług tego wielkiego poety. Reżyseruje K. Korecki. Przed przedstawieniem okolicznościowe przemówienie wygłosi dr J. Piechocki.

Savoy Kawiarnia (2813)
PLAC TEATRALNY Codziennie koncert.

Kawiarnia (2901)
„**Sod Orłem**”

Z powodu balu na sali Malinowej
DANCING w sobotę 19 bm. w Kawiarni
Występy artystów, Wstęp wolny.

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet** w Bydgoszczy składa najserdeczniejsze podziękowanie właścicielom restauracji „Pod Orłem” WPP. Majewiczowi Marcinkowskiemu i Lipowiczowi za łaskawe udzielenie sali malinowej na dwa dancingi karnawałowe, z których zysk zużyty został na przedszkole i świetlice dla dzieci najbardziej potrzebujących i bezrobotnych rodzin. (2889)

Piękny plon pracy Polskiego Czerwonego Krzyża.

Z rocznego walnego zebrania oddziału bydgoskiego PCK.

(x) Dzięki zrozumieniu idei czerwono-krzyżkiej przez społeczeństwo bydgoskie, które zawsze ofiarnie śpieszy z pomocą tej pożytecznej organizacji wyższej użyteczności, oddział bydgoski PCK, na cele którego stoją panie i panowie, całym sercem oddani sprawie, poszczycić się mogą naprawdę pięknym plonem swej intensywnej działalności. Na rocznym walnym zebraniu Polskiego Czerwonego Krzyża w ub. środę po południu w Klubie Polskim członkowie i licznie przybyli goście mieli możność przekonać się o tej pełnej ofiarności i bardzo owocnej pracy oddziału PCK.

Niestrudżona prezeska p. dr. Szubertowa po zagajeniu zebrania z dumą też mogła oświadczyć, że w 18-tu latach od chwili założenia organizacji, niczego nie zaniedbała, co mogłoby wpłynąć na rozwój bydgoskiego oddziału. W serdecznych słowach prezeska witała przybyłych gości a w szczególności komendanta garnizonu p. generała Grzmot-Skotnickiego, radcę Mencla, prezesa Sądu Okręgowego Plejewskiego, członków zarządu okręgowego p. mjr. Wierzbickiego i dyr. Sobolewskiego z Torunia. Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano p. prezesa Plejewskiego.

Bardzo szczegółowe sprawozdanie z działalności rocznej złożył sekretarz p. inspektor Klimesz, stwierdzając m. in., że głównym zadaniem było w roku ubiegłym dokształcanie drużyn sanitarnych i werbowanie członków. Urządzono szereg kursów pielęgniarstwa oraz kursy przeszkoleniowe dla pielęgniarzek zawodowych. Założono świetlicę, w której biedna działwa szkolna otrzymuje ciepłą strawę i salę wykładową.

Bardzo sprawnie działały stacje sanitarne podczas wielkiej rewii wojska w Bydgoszczy, uruchomiono kuchnię polową w Łęgnowie podczas wielkiej powodzi, jak w ogóle działalność była bardzo owocna.

Panna Malinowska złożyła następnie sprawozdanie z działalności Koła Sióstr, które liczy obecnie 61 sióstr, natomiast p. inż. Piotrowska obszernie zreferowała o działalności Kół Młodzieży PCK, których jest obecnie na terenie miasta i powiatu 70 z ogólną liczbą 2051 chłopców i dziewcząt. Tak samo p. inż. Piotrowska przedstawiła stan kasy: globalna cyfra dochodów wynosi za rok 1937 — 11.886,87 zł, rozchodu 11.398,94 zł, tak, że w kasie znajduje się nadwyżka w wysokości 487,93 zł. Wszystkie sprawozdania przyjęto bez dyskusji. Na wniosek p. dr. Soboczyńskiego jednogłośnie udzielono zarządowi absolutorium.

Program prac tegorocznych przedstawił następnie przez p. dr. Szubertową, obejmuje m. in. urządzenie dalszych kursów sanitarnych i ratownictwa dla pań i panów, utworzenie kół młodzieży itp.

Przez aklamację wybrano w wyborach uzupełniających do zarządu pp. wicestarostę Nowakowskiego, dr. Szerzenieńskiego, dr. Siemiątkowskiego, dr. Raszejową, panią Zawitajową, inż. Piotrowską, prof. Rogalską i dyr. Matuszewskiego. Pod koniec zebrania prezes sądu p. Plejewski w imieniu całego bydgoskiego społeczeństwa dziękował wszystkim za tak sumienną i owocną pracę, co podkreślił również w swych przemówieniach p. dyr. Sobolewski i dyr. Matuszewski. Popierajmy zatem Czerwony Krzyż!

Pod sztandarem KSM młodzież żeńska znajduje oparcie i wiarę w przyszłość.

Młodzież dzisiejsza wyrasta w bardzo trudnych warunkach. Bezrobocie, brak pola do pracy i brak zrozumienia potrzeb dorastającego pokolenia — wszystko to składa się na to, że **młodzież idzie w życie nieprzygotowana dostatecznie, bez oparcia moralnego i finansowego.**

W tych warunkach ostoja, pod której sztandarem może młodzież znaleźć oparcie jest **Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży**. Organizacja ta skupia w sobie na terenie całej Polski tych, którzy chcą znaleźć w KSM otuchę, wiarę w lepsze jutro, nauczyć się kochać bliźnich i stać się **pełnowartościowym obywatelem Państwa Polskiego.**

Na terenie Bydgoszczy dodatni egzamin z ciężkiej pracy dla dobra Państwa i członków zdało Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej, gdyż dnia 13 bm. w Domu Katolickim przy Farze odbył się **zjazd delegowanych Okręgu Bydgoskiego KSMŻ.**

Doroczny zjazd delegowanych zagała prezeska Tykwińska, witając przedstawicielkę centrali p. Ozdowską, ks. Dachterę oraz przybyłe delegatki i gości. Przewodniczącą zjazdu wybrano jednogłośnie p. Siuchnińską.

Dwa obszernie i wyczerpujące referaty: „**Sprawiedliwość i miłość społeczna**” oraz „**Wychowanie pełnowartościowej drużyny**” wywołały bardzo ożywioną dyskusję, która wymownie świadczyła o wielkim zainteresowaniu tymi właśnie sprawami.

ZEBRANIE ZARZĄDÓW KAT. TOW. ROB. POLSKICH (Okręg bydgoski)

odbyło się w środę w salce Domu Katolickiego przy ul. Grodzkiej. Zebranie zagał prezes okr. p. J. Cywiński witając ks. kan. Schulza, który w zastępstwie chorego ks. Kopecia wygłosił referat o celach i organizacji Kat. Tow. Rob. Zebrani przyjęli referat długotrwałymi oklaskami. P. Cywiński podał zgromadzonym delegatom do wiadomości kilka komunikatów. W dyskusji zabierał głos p. Baum, nawołując zarząd okr. do nawiązania kontaktu z przedsiębiorcami, oraz pp. Skibiński, Woźny, Wiśniewski i prezes Cywiński, który też zakończył zebranie pochwaleniem Pana Boga.

WSPOMNIJMY DAWNE, DOBRE CZASY...

Ongiś karnawał inaczej był obchodzony. Ludziska bawili się wspaniale i karnawał naprawdę był okresem powszechnego szaleństwa. A wśród zabaw wspaniałych najwspanialszą i najulubieńszą była maskarada. Obecnie maskarady rzadziej są urządzone. W bieżącym karnawale na przykład nie było dotąd w Bydgoszczy maskarady i dopiero obecnie karnawałowa spółka Bydgoski Klub Wiosłarek i Zw. Dziennikarzy Sportowych wypełnia tę lukę, urządząc w **sobotę, 26 bm. w salach „Pod Orłem” — maskaradę — jedyną w karnawale.** Będzie to najefektowniejsze zakończenie karnawału w Bydgoszczy, a sądząc według zainteresowania — udział zamaskowanych i niezamaskowanych gości będzie bardzo liczny.

Koncert-recital Raula Koczalskiego,

który odbędzie się staraniem Rady Artystyczno-Kulturalnej w dniu 21 bm. o godz. 20-tej w auli Gimn. Kopernika zgromadzić powinien tłumy. Zważywszy sławę jaką zdobył sobie Raul Koczalski w świecie muzycznym, który uważa go za drugiego Paderewskiego, wieczór wypełniony nieśmiertelnymi utworami wielkich mistrzów jak Beethoven, Chopin i Schumann, będzie wspaniałą uczcą duchową dla słuchaczy. Bilety w cenie od 1,— do 3,— zł są do nabycia w Specj. Składzie Nut, ul. Gdańska nr 34, w księgarni N. Gieryn, pl. Teatralny i w księgarni Hecht, Nast., ul. Gdańska 27. Członkowie R. A. K. korzystają z zniżek.

— **Emercy!** Wielkie ogólne zebranie wszystkich emerytów zrzeszonych odbędzie się 24 bm. o godz. 11 przed południem w sali pod Lwem. Na porządku dziennym połączenie obu Zrzeszeń oraz referat delegata z Warszawy, który specjalnie na to zebranie przybędzie. Obecność wszystkich konieczna.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 11-go września 1937 r.
Odjazd poc. z Bydgoszczy w niedz. i święta do:
Koronowa 8.10, 11.05, 14.00, 17.00, 20.10, 22.00.
Wierzbuchna 10.25, 21.30.
Przyjazd do Bydgoszczy:
z Koronowa 7.35, 8.52, 11.31, 15.12, 19.26, 21.22.
z Wierzbuchna 7.50, 20.03.
w dni powszednie do:
Koronowa 8.10, 11.0, 12.30*, 14.00, 17.00, 20.10.
Wierzbuchna 11.40*, 13.30*, 15.30**, 19.35*.
Przyjazd do Bydgoszczy:
z Koronowa 7.07*, 7.35, 8.52, 11.31, 15.12, 19.26.
z Wierzbuchna 7.55*, 7.50**, 9.18*, 18.13*.
Objaśnienie znaków: * Pociąg kursujący w środy i soboty. ** Pociąg kursujący w soboty. *** Pociąg kursujący w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. (1818)

Sobota **19/II** Sobota
Wieczór Karnawałowy
Polskiego Czerwonego Krzyża
„**Sod Orłem**”. (2418)

TYDZIEŃ SPOŁECZNY

Katolickiego Tow. Robotników Polskich parafii św. Trójcy.

„Tygodnie społeczne” organizowane co roku przez Kat. Tow. Rob. Polskich są bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym i uświadamiającym świat pracy społecznie. Uświadczenie jest dziś konieczniejsze niż kiedykolwiek, gdyż z wszystkich stron spotyka się społeczeństwo z atakami płatnych propagatorów międzynarodowych idei, lub takich idei, które bardzo mało mają wspólnego z polskością i katolicyzmem.

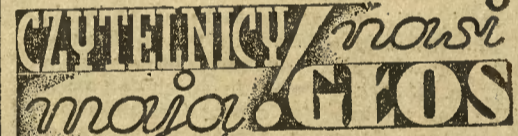
Zarówno trafny wybór tematów, jak i osoby prelegentów dają gwarancję, że „Tydzień Społeczny” dobrze spełni swój cel, to też na sali odczytów nie powinno zabraknąć nie tylko żadnego polskiego i katolickiego robotnika, ale w ogóle nikogo, komu sprawa ładu społecznego w Polsce nie jest obojętna.

Program „Tygodnia Społecznego” który trwać będzie od 22-27 lutego 1938 r. przedstawia się następująco:

- 22 bm. godz. 19: referat pt. „**Współczesny kryzys gospodarczy i sprawiedliwość społeczna**” (p. notariusz dr. Typrowicz).
- 23 bm. godz. 19: referat pt. „**O socjalizmie na podstawie encykliki Quadragesimo Anno**” (p. sędzia Taczak).
- 24 bm. godz. 19: referat pt. „**Praca i kapital w sprawiedliwym ustroju społecznym**” (p. redaktor Lech Teska).
- 25 bm. godz. 19: referat pt. „**Sądy pracy**” (p. sędzia Kołodziejczak).
- 26 bm. godz. 19: referat pt. „**O kwestii żydowskiej**” (p. sędzia Linettej).
- 27 bm. godz. 16.30: referat pt. „**Rola organizacji robotniczych w rozwoju życia społecznego**” (p. redaktor Jan Teska).

POMORSKI ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH.

W piątek, dnia 18 bm. odbędzie się w sali Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej 13 zebranie plenarne Ważne sprawy. Udział wszystkich członków pożądan.



GŁOS DROŹNIKA KOLEJOWEGO.

Czytając w poczytnym „Dzienniku Bydgoskim” wyrok w procesie o spowodowanie katastrofy na przejeździe kolejowym, zauważyłem przy końcu artykułu następujące zdanie: **Sąd ostrą karę wymierzył dla ostrzeżenia innych droźników, aby na przejazdach należycie pełnili służbę.**

Słusznie, że każdy za swoje przewinienie musi ponieść karę. Co do katastrofy samej, wielkie wrażenie wywarła ona na społeczeństwie a szczególnie wśród kolejarzy. Ów wyrok zadość uczynił sprawiedliwości, a dalsza kara czeka droźnika: **zwolnienie z pracy — bez wszelkich praw.** Wątpliwe jest, czyby się znalazł droźnik, który by samowolnie sam siebie i swa rodzinę na coś podobnego narażał. Każdy droźnik składał przyrzeczenie służbowe: wiernie i uczciwie kolei służyć i mienia państwowe chronić. Hasłem każdego uczciwego Polaka jest, nie narażać na żadne straty Skarbu Państwa, które kolej w tym wypadku musi ponieść.

Teraz ośmielam się jako droźnik w tym wypadku parę słów dorzucić co do **ogromnej ilości wypadków na przejazdach**, które w ostatnich czasach się zdarzyły, przeważnie z winy droźnika, ale zachodzą wypadki, że i soferzy są winni. Służba droźnika nie jest ciężka fizycznie, bo ja jako inwalida wojenny bez prawej ręki pełnię ową służbę 17 lat. Jeśli strażnik ma na miejscu mieszkanie, to pełni służbę z żoną przez 18 godzin, zaś gdzie nie ma mieszkania, a na strażnicę trzeba dochodzić, jest służba następująca: stały droźnik pełni 16 godzin służby, co na miesiąc uczyni 480 godzin. Od tego odchodzą dwie niedziele w miesiącu. Na wolny czas zaliczona jest droga do pracy i od pracy, to jak droźnik przyjdzie do domu, się umyje, zje coś ciepłego, rychło idzie się przespać i przed świtem wstaje, aby na czas wydołać.

W takich warunkach pracy nie wkluczone jest, że droźnik na ustroniu w polu lub w lesie, się zdrzemnie, a wienczas o wypadek nie trudno. Konieczne trzeba dążyć do tego, aby taki podział służby zmieniono, a na pewno kolej zyska przez zmniejszenie się wypadków. Związki kolejarzy stoją bezradne w tej sprawie lub też nie dosyć przedstawiają takie sprawy.

Droźnik-Pomorzanin.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 18 lutego 1938 r.

KALENDARZYK

Dziś: Symeona p. i m.
Jutro: Marcela m., Konrada.
Wschód słońca o godzinie 7.11.
Zachód słońca o godzinie 17.17.

Nocny dyżur pełnią apteki:

„Centralna” — śródmieście
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście
Pod Łabędziem — na Mokrem
„Nadwiślańska” — Jakubskie Przedmieście.

Pogotowie straży pożarnej tel. 1244.

Telefon nr 14-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 1991.

Biblioteka T. C. L. (ulica Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 17.

REPERTUAR KIN:

Aria: „Znachor”.
As: „Czarny korsarz”.
Mars: „Jej pierwsza miłość”.
Świt: „Kurier carski”.

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Dziś premiera „Panny Coctail”

najnowszej komedii Stefana Kiedrzyńskiego.

Już dziś (w piątek) o godz. 20-tej Teatr Ziemi Pomorskiej wystawia uroczą komedię Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Panna Coctail”. Interesująca, aktualna treść, miły dowcip, lekki sentyment, świetna budowa sceniczna sztuki — oto walory tej komedii, dzięki którym od chwili wystawienia jej po raz pierwszy na scenie cieszy się wielkim powodzeniem. Poza tym pleć piękna będzie miała sposobność ujrzenia eleganckich toalet pp.: znakomitej artystki, bawiącej chwilowo na naszej scenie — p. Elżbiety Wiczorkowskiej, p. Łukowskiej, grającej rolę tytułową oraz p. Szyszko-Bohusz. Pleć brzydka na scenie reprezentować będą pp.: Aleksander Buchcicki — świeżo zdobyty dla naszego teatru — artysta wszystkich większych scen w Polsce i polskiego filmu oraz pp. Radwan-Łodziński, Surzyński, Piekarski, Iłcewicz, Kuryło, Małkowski i in. „Panna Coctail” powtórzona zostanie w sobotę i niedzielę o godz. 20-tej.

Niedzielną popołudniówką w Teatrze Ziemi Pomorskiej — „Chata za wsią”.

Wielką atrakcją dla teatralnej publiczności jest wiadomość, iż Teatr Ziemi Pomorskiej urządził w najbliższą niedzielę przedstawienie popołudniowe pięknej sztuki, osnutej na tle powieści naszego wielkiego pisarza J. I. Kraszewskiego p. t. „Chata za wsią”. Ceny miejsc od 25 gr do 2,10 zł. Celem uniknięcia natłoku przy kasie, uprasza się o wczesne nabywanie biletów w drogerii „Foto-Szady”, Rynek Starom. 33.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Piątek 18 bm. godz. 20 Toruń: „Panna Coctail” — premiera.

Sobota 19 bm. godz. 20 Toruń: „Panna Coctail”.

Niedziela 20 bm. Toruń: Godz. 16 „Chata za wsią”, godz. 20 „Panna Coctail”.

Kradzież w hotelu. W pewnym toruńskim hotelu skradziono p. O. z Grudziądza szereg przedmiotów i gotówkę ogólnej wartości 217 zł. Dochodzenia przeprowadza policja.

Systematycznie okradano piekarza. Bogusław Banaszkiwicz, mieszkający przy ul. Grudziądzkiej 84 zgłosił w II komisariacie, iż w składzie jego dokonywano od dłuższego już czasu kradzieży nasienia koniczyzny i wyrobów cukierniczych wartości 180 zł.

Kradzież świń i kur. Otto Mielke, zam. w Silnie pow. toruńskiego zgłosił, że w nocy z 14 na 15 bm. nieznan sprawcy wylamali mur do chlewa, skąd zabrali 2 świnię wartości 100 zł. — Berta Fehlauer, zam. w Górsku pod Toruniem doniosła o kradzieży 18 kur różnego upierzenia, wartości 40 zł.

We wszystkich wypadkach kradzieży policja przeprowadza dochodzenia.

Znowu kradzież roweru. Konstanty Macierzyński, zam. w Toruniu przy ul. Kołłątają nr 3 zgłosił kradzież roweru męskiego, wartości 70 zł z podwórza domu przy ul. Św. Ducha nr 8. Dochodzenia w toku.

Z opieki społecznej w Toruniu.

W ub. roku wydano przeszło milion złotych na bezrobotnych.

Bardzo ważną sprawą, jaką zajmują się od szeregu już lat samorządy, jest niewątpliwie opieka społeczna.

Opieka społeczna w Toruniu zdała ze swej pracy egzamin, bowiem zajmując się głównie bezrobociem, zrobiła wszystko, co do niej należy. Wystarczy podać kolosalne cyfry dla ilustracji. Należy jednak nadmienić, że wysiłek w akcji przysięcia z pomocą bezrobotnym nie ogranicza się do zbierania funduszu w tym czy innym mieście.

Ogółem w czasie od kwietnia ub. roku do 15 stycznia br. wydało miasto Toruń na zatrudnienie bezrobotnych kwotę 1.034.024,50 zł, z czego 555.717,06 zł z funduszu miejskich, a 478.307,44 zł z kredytów Funduszu Pracy.

Poza tym udziela się pomocy bezrobotnym zakwalifikowanym do pomocy dołącznej, bezpłatnej pomocy lekarskiej oraz w wypadkach nadzwyczajnych jednorazowych zapomóg w gotówce lub naturaliach.

Zarobki bezrobotnych w Toruniu zostały z dniem 5 lipca ub. roku podwyższone przeciętnie o 50 proc. tak, że odłóż zarobki mężczyźni wyhały się od 6 do 15 zł, a kobiet od 6 do 9,90 zł tygodniowo.

Najgłośniejsze formy ustawowej opieki społecznej miasta Torunia stanowią: opieka lekarska — leczenie szpitalne, ambulatoryjne, dostarczanie lekarstw i środków pomocniczych — wspieranie ubogich stałymi zasiłkami gotówkowymi względnie naturaliami w zakładach opiekuńczych i specjalnych, opieka nad matką i dzieckiem oraz pogrzeby biednych.

Ze stałego wsparcia w wysokości od 6 do 30 zł miesięcznie korzystało w roku 1937 przeciętnie 665 rodzin, które zimą otrzymują dodatkowo opał.

Poza opieką zakładową, tzn. umieszczanie dzieci i starców w zakładach, rozłożono w roku ub. opiekę nad 7 umysłowo-chorymi oraz 2 ociemniałymi, nad 4 dziećmi umysłowo-niedorozwiniętymi i 4 głuchoniemymi.

W roku sprawozdawczym zarząd miejski wydał bezpłatnie 10.020 litrów mleka dla 267 dzieci.

Ilość dzieci umieszczonych w Sierocińcu wynosi 65. Utrzymanie takiego dziecka kosztuje około 20 zł miesięcznie.

Z powyższego wynika, że opieka społeczna w Toruniu spełnia swoje obowiązki należycie.

Hocki-klocki.

Słaby dochód.

W najpopularniejszej kawiarni „Pomorzanka” odbył się w dniu wczorajszym dancing towarzyski, zorganizowany przez Aeroklub Pomorski z którego dochód przeznaczono na zakup samolotu.

Zdawałoby się, że tak doniosły cel będzie zupełnie wystarczający, by przekonać społeczeństwo o potrzebie poparcia tej imprezy i że na dancingu będzie pełniuteńko. Tymczasem można powiedzieć, że było całkiem słabutko. Kilka stolików, owszem, było zajętych przez wyjątkowych obywateli, rozumiejących konieczność poparcia każdej pięknej inicjatywy, której realizacja przyczynia się do wzmocnienia potęgi Państwa.

Do „Pomorzanki” zaszedłem z przyzwyczajenia, by wysączyć do kropelki dobrą kawę i przysnąć się szczerze, że nie spodziewałem się zastać tuż przy wejściu kilka pięknych pań, które siedząc przy stoliku bardzo serdecznie zapraszały do wnętrza i delikatnie wskazywały na tacę. By oczywiście złożyć jakiegoś datek. Byłem zdziwiony o tyle, że sądziłem, iż taki stoliczek z pięćdziesiątą pięćdziesiątą na górze, a więc nie będzie żadną miarą zagrażał mojej kieszeni. Na górę nie miałem zamiaru chodzić, jako że w ogóle na dancing nie miałem ochoty pójść. Chyba można mieć taką ochotę?

Podrożyłem się z jedną z pięknych

pań tłumacząc, że nie idę na dancing, a więc chyba zwolnią mnie z „wolnej daniny”.

— Niestety, proszę pana, orkiestra cudownie gra i darmo słuchać nie wypada... — słyszę przekonywującą odpowiedź. I nic nie pomogło tłumaczeniu, że nie mam słuchu — zapłaciłem. Acz trochę niechętnie, ale zapłaciłem „wolny podatek”. Gdy jednak zobaczyłem prawie że pustki na górnej sali i zdałem sobie sprawę z celu, na jaki urządzono dancing, już nie żał mi było 50 gr. Nawet miałem zamiar wychodząc dać jeszcze drugie 50 gr, ale trochę nie wypadało... Słowo daję, że tak było. Nawet mam świadka.

Dlaczego o tym piszę? Otóż ludzę się, że P. T. Czytelnicy, którzy może nie zwrócili uwagi na zapowiedź o mającym się odbyć dancingu towarzyskim, zechcą zainteresować się na przyszły raz tzn. na przyszły czwartek, bowiem w każdy czwartek odbywają się dancingi, z których dochód przeznaczony jest na zakup samolotu.

Nie chodzi przecież o to, by tylko dawać pieniądze na ten cel. Bawimy się i te kilka groszy (a grosz do grosza to ho, ho...) posiada wielkie znaczenie.

Poprzyjmy więc na przyszły raz i w ogóle na każdy dancing przychodźmy bez długiego zastanawiania się. Bardzo proszę.

Rak.

Całkowity zastój w hurtowym handlu ziemniakami jadalnymi na Pomorzu.

Związek Eksporterów Ziemniaków w Toruniu komunikuje:

W miesiącu styczniu w pierwszej połowie panowały silne mrozy, które uniemożliwiały wszelkie obroty ziemniakami, natomiast w drugiej połowie temperatura podniosła się powyżej zera, co zachęciło kilku eksporterów do podjęcia wywozu. W ostatnich dniach stycznia załadowano i wysłano do Belgii około 30 wagonów sadzeziaków i kilka wagonów do Francji.

W ciągu stycznia zawarto umowy na dość poważne dostawy na ziemniaki sadzeziaki za granicę, jednak w olbrzymiej większości wywóz okazał się nieopłacalny z powodu silnej konkurencji firm zagranicznych, działających bezpośrednio lub pośrednio na terenie Polski, które oferują

polskie ziemniaki po cenie niesłychanie niskiej.

Ceny żądane przez rolników w zależności od odmian wahają się od 6—12 zł za 100 kg loco stacja załadowania. Zawarto wiele kontraktów z rolnikami po tych cenach, a najtaniej zakupowano ziemniaki „Industria” trzecie i dalsze odsiewy, gdyż przeciętnie po zł 5,50. Zaoferowanie ze strony producentów jest dostateczne.

Ziemniaki jadalne w hurtowym handlu wykazują zastój całkowity, nie ma na nie prawie żadnego popytu ani wewnątrz kraju, ani za granicą.

W handlu detalicznym utrzymuje się cena przeciętnie 6 groszy za kg ziemniaków jadalnych.

Audycja kameralna Pom. Tow. Muz.

W niedzielę, dnia 20 bm. o godz. 19.30 odbędzie się w małej sali Konserwatorium audycja kameralna dla członków i sympatyków Pom. Tow. Muz. Udział biorą: Halina Wociechowska (skrzypce) i Barbara Lasieńska (fortepian). Impreza powyższa, która cieszy się wielkim zainteresowaniem muzykalnych sfer naszego miasta, zgromadzi niewątpliwie liczne audytorium. Ciekawy program który przynosi najbliższa audycja i wykonawczy, znane z wysokiego poziomu odtwórczego, złożą się na audycję godną uwagi. Goście w towarzystwie członków mile widziani. Zapisy na członków Pom. Tow. Muz. uskutecznią się przed i po audycji kameralnej.

Kurs teoretyczny dla pilotów szybowcowych.

Zarząd Koła Szybowcowego LOPP organizuje w czasie od dnia 28 marca do 9 kwietnia br. w Toruniu III tegoroczny kurs teoretyczny dla pilotów szybowcowych kategorii I, po czym odbędzie się kurs praktyczny.

Kurs teoretyczny jest bezpłatny. Opłata za wykształcenie praktyczne wynosi 10 zł. Wpisowe 50 groszy i składka członkowska miesięczna 25 groszy.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje sekretariat Koła Szybowcowego LOPP we wtorki i piątki od godz. 18 do 20 w Domu Społecznym, pokój 71 tylko do dnia 25 marca br.

Kandydaci winni mieć ukończony 16 rok życia.

Kronika Włocławka

— Z walnego zebrania obwodu włocławskiego Ligi Obrony Powietrznej Państwa. W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali rady powiatowej zebranie roczne włocławskiego LOPP pod przewodnictwem wiceprezydenta Hajdo. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z walnego zebrania w dniu 14 lutego ub. r. złożono sprawozdania z działalności za rok ubiegły. Przybyło 713 członków. Obwód liczył 2194 członków rzeczywistych i 1287 popierających. Następnie odczytano sprawozdanie finansowe i protokół komisji rewizyjnej. Preliminarz budżetowy na rok 1938 w sumie 20.000 zł referował p. dyr. Nowicki. Na rok 1938 został ułożony program pracy, w którym przewidywane jest utworzenie własnego ośrodka propagandowego w związku z przyłączeniem powiatu włocławskiego do woj. pomorskiego. Do zarządu zostali wybrani p. T. Nowicki, adw. Malczewski, insp. Kubiak, zastępca p. Kottas. Na delegata na walne zgromadzenie okręgu wojew. w Toruniu wybrano p. dyr. Nowickiego, zastępcę dyr. Witkowskiego. Komisję rewizyjną stanowią: adw. Wawrzynicki, dyr. Sulimski, zastępca Skierski. Na tym zebraniu zamknięto. (h)



ALKOHOL I DZIEDZICZNOŚĆ.

— Nie powinien pan tyle pić, drogi panie... Czy pan nie wie, że alkohol jest dziedziczny?
— Owszem, wiem, panie doktorze.
— A ma pan dzieci?
— Mam sześcioro, panie doktorze... To na każde wypadnie niewielka ilość..

POEZJA.

— Więc pan sądzi, że powinienem więcej ognia kłaść w moje wiersze?
— Raczej przeciwnie..
— Jak to?
— Wiersze w ogień..

SPRAWY AKTUALNE.

Medale dzielą się na medale za wierną służbę — i medale dla wiernej służby.

*

Niemcy wszędzie stosują namiastki, nawet zamach stanu przeszedł u nich bezkrwawo.

WYPADEK.

Pan Supelek opowiada o przebytej podróży samolotem, w czasie której spadł, jak zapewnia, bez mrugnienia okiem z wysokości 6 tysięcy metrów.

— I nie się panu nie stało? — pyta ktoś niedowierzająco.

— Nic, ponieważ samolot spadł na fabrykę materacy.

PODCZAS BURZY.

W czasie burzy ogrodnik nie przestaje pracować. Idący drogą przechodzień pyta:

— Wy się nie boicie burzy?
— Wcale nie. Obliczyli ludzie, że piorun zabija przeciętnie jednego człowieka na tydzień, a właśnie przedwczoraj trafił mojego pomocnika.

OŚWIADCZENY.

— Tak, tak, panno Halinko, zawsze tak bywa, że najpiękniejsze panny wychodzą za mąż za największych głupców.

— Czy mogę to uważać za formalne oświadczenie, panie Szczepciu!?

POWIJAKI.

— Świadek twierdzi, że zna oskarżonego od powijaków. Co świadek może mi powiedzieć?

— Że były zawsze brudne, panie sędzio.

Kronika gdyńska

Gdynia, dnia 18 lutego 1938 r.

KALENDARZYK

Dziś: Symeona p. i m.
Jutro: Marcela m. Konrada.
Wschód słońca o godzinie 7.11.
Zachód słońca o godzinie 17.17.

POGOTOWIA.

Straż pożarna → 17-08, Pogotowie Ratunkowe, lekarz dyżurny → 12-40. Gł. Kom. Policji → 16-11. Miejskie Zakłady Elektryczne → 29-67.

DYŻURY APTEK.

Codziennie, prócz niedziel i świąt, wszystkie apteki śródmieścia i przedmieść Gdyni są czynne od godz. 8 do 20. Dyżur nocy od godz. 20 do 8 rano oraz w niedzielę i święta mają w bieżącym tygodniu następujące apteki:

Apteka dr. Adama Jurkowskiego, Skwer Kościuszki 22, tel. 18-44.

Apteka mgr. Grodzkiego, ul. Morska 155.

Apteka Bałtycka, ul. Śląska 42.

Apteka Nadmorska w Orłowie, ul. Orłowska.

AUTODOROŻKI.

Skwer Kościuszki → 15-70. Plac Kaszubski → 15-41, ul. Portowa → 25-62, dworzec kolejowy → 15-40. Orłowo Morskie → 92-04.

TRAGARZE

przy dworcu → 21-93.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” mieści się: Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fangrata), tel. 14-60.

—:—

REPERTUAR KIN:

BAJKA. Wzruszający romans filmowy p. t. „San Francisco”. W rolach gł. Jeanette Mac Donald i Clark Gable. Bogaty nadprogram.

BODEGA. William Powell w filmie szpiegowskim p. t. „Szyfr nr 77”. Nadprogram tygodnik i kolorówka.

MORSKIE OKO. Fenomenalna gwiazda Sonia Henie oraz jej partner Tyrone Power w filmie p. t. „Książę X”. Bogaty nadprogram i kolorówka.

MIRAZ - Orłowo. 8 godzin przygód słynnego detektywa p. t. „Zamek tajemnic”. W roli gł. Ray Milland. Bogaty nadprogram.

LIDO. Potężny monumentalny film polski p. t. „Kościuszko pod Racławicami”.

POLONIA. Gwiazda gwiazd Deanna Durbin w nowej świetnej kreacji p. t. „Ich stu ona jedna”. Ciekawy nadprogram.

ZORZA. Victor Mc Laglen w potężnym filmie pt. „Brutal”. Nadprogram kreskówka.

—:—

PIERWSZY „PIATEK UNIWERSYTECKI” W GDYNI.

W ostatniej chwili przypominamy, że w piątek, dnia 18 bm. o godz. 20 odbędzie się w sali Izby Przemysłowo-Handlowej, ulica 10 Lutego 24, pierwszy wykład z cyklu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich. Temat pierwszego wykładu: „Współczesne autorki polskie” prof. dra Tadeusza Grabowskiego (doskonałego znawcy współczesnej polskiej literatury), niewątpliwie zainteresuje szerokie warstwy miejscowego społeczeństwa.

Wstęp wynosi 50 gr dla dorosłych, 20 gr dla młodzieży i wojskowych niższych stopni.

POKŁOSIE WIECZORÓW CZWARTKOWYCH.

W ramach „Wieczorów czwartkowych” odbyły się w b. roku następujące odczyty: Tadeusz Zelenki (Boy): „Niedokreślone literatury” (premiery w Gdyni); Jan Rembieliński: „Średniowiecze w polskiej powieści współczesnej”; Jadwiga Kiewnarska: „Sprawa George Sand i Chopina”; Brodowska Halina, Herbert Edwin, Kosko Allan, Morski Eugeniusz, Odianicka Nora, Przyłuski Bronisław, Psarski Zygmunt — wieczór autorski poznańskiej grupy poetyckiej „Prom”. W dalszym ciągu udział brali: Adolf Nowaczyński: „Loty Adolfa Nowaczyńskiego” — improwizacja; Jerzy Müller: „Dlaczego dyskutujemy o architekturze Gdyni”; Alfred Lauterbach: „Wpływy francuskie w sztuce polskiej XX wieku”; Romana Dalborowa: wieczór humoru i satyry; Stanisław Piasecki: „Z problemów młodej literatury polskiej”; Stanisław Miłaszewski: „Dramat dramatu polskiego”; Melchior Wańkowicz: wieczór autorski — „Siłaczka kresowa”; Stanisław Filipkowski: „Plastyka miasta — wczoraj, dzisiaj i jutro”.

KONCESJONOWANE KOEDUKACYJNE KURSY HANDLOWE.

uruchamiają sześciomiesięczne wieczorowe kursy handlowe, które mają na celu przygotowanie ludzi pragnących pracować w handlu i przemyśle, do życia zawodowego oraz pogłębienie wiadomości u osób pracujących już zawodowo. Przyjmuje się również zapisy na indywidualne lekcje języka angielskiego lub niemieckiego. Szczegółowych informacji udziela kancelaria kursów — ul. Starowiejska 17 m. 5. (2445)

Szkolnictwo powszechne na terenie Gdyni.

Stały wzrost dziatwy na terenie Gdyni jest zjawiskiem zupełnie zrozumiałym, gdyż w związku ze wzrostem liczby mieszkańców musi wzrastać i liczba dzieci. Rok 1937 zaznaczył się więc również znacznym przyływem dzieci do publicznych szkół powszechnych i stopniowym wzrostem tego szkolnictwa.

Z końcem roku szkolnego 36/37 tj. dnia 20. VI. 1937 r. było w Gdyni 15 publicznych szkół powszechnych o 119-tu izbach szkolnych. W szkołach tych pobierało naukę 10.267 uczniów. Przeciętna liczba zaludnienia jednej izby wynosiła 86,2. Z początkiem nowego roku szkolnego 1937/38 tj. w dniu 3. IX. 37 r. przybyła jedna nowa szkoła, wobec tego jest obecnie na terenie Gdyni 16 publicznych szkół powszechnych o 132 izbach szkolnych. Dnia 3 września 1937 zarejestrowanych zostało w szkołach 10.926 uczniów. Przeciętna więc liczba zaludnienia jednej izby obniżyła się na 82,8. Spadek przeciętnej uzyskano dzięki oddaniu 13 nowych izb szkolnych, które otrzymano przez wybudowanie jednego gmachu szkolnego (nr 16) na Chylonii o 9 izbach szkolnych oraz skutkiem przeróbek przeprowadzonych w szkołach: nr 6 na Obłozu, nr 8 w Orłowie, nr 12 na Witominie i nr 15 na Obłuzie Starym. Przez przeróbki każda z tych szkół otrzymała po jednej nowej izbie.

W okresie od 3 września 1937 r. do 15 stycznia rb. przybyło do szkół jeszcze 489 nowych uczniów. Ogółem więc na 15 stycznia rb. pobierało naukę w 16 publicznych szkołach powszechnych na terenie Gdyni 11.415 uczniów, co w sto-

unku do stanu z dnia 20. VI. 1937 r. daje przyrost 1.148 uczniów. W wyniku tego przeciętna liczba zaludnienia jednej izby szkolnej uległaby znacznemu wzrostowi na 86,5. Nauczanie odbywa się na 2 lub 3 zmiany. Nauka w niektórych szkołach trwa do godz. 5 po południu (śródmieście i Cisowa), w innych zaś szkołach nie kończy się przed godz. 3 po poł.

Na utrzymanie publicznych szkół powszechnych na terenie Gdyni przewidziana została w bieżącym roku budżetowym kwota 279.000 zł, z której do dnia 1 stycznia wydano już 191.000 zł. Kwota ta obejmuje takie wydatki jak: zaopatrzenie szkół, utrzymanie czystości, utrzymanie budynków, opał, przybory, opieka dentystyczna, dodatki nauczycielskie, przybory do gier i zabaw dla dzieci itd.

Na szkolnictwo średnie przeznaczono w tym samym okresie 62.000 zł, na oświatę pozaszkolną i przedszkola 39.000 zł, a na szkoły dokształcające — zawodowe 39.000. Ogółem więc na szkolnictwo przeznaczono z budżetu zwyczajnego 419.000 zł, a z budżetu nadzwyczajnego 120.000 zł, które zużytkowane zostały na dokonanie budowy szkoły powszechnej w Chylonii i przebudowę pomieszczeń dla liceum Tow. Szkoły Średniej.

Z uwagi na duży przyrost szkół i liczby dzieci, aktualną jest sprawa samodzielnego inspektoratu szkolnego dla Gdyni, który powstanie od nowego roku szkolnego (byle nie pod opieką Z. N. P.).

Muzeum Miejskie w Gdyni.

Muzeum Miejskie w Gdyni posiada dwa działy: etnograficzny i prehistoryczny, przewidywany jest również trzeci dział: historii rozwoju Gdyni, który z powodu dostępnego lokalu dotychczas nie został zorganizowany.

Muzeum jest placówką naukową i zostało stworzone dla prowadzenia systematycznych badań etnograficznych i prehistorycznych na terenie Kaszub i gromadzenia zabytków zanikającej kultury ludowej Kaszubów i ludów zamieszkujących w czasach prehistorycznych powiaty nadmorskie.

Zebrany materiał etnograficzny pozwolił na wyodrębnienie w Muzeum kilku działów, obrazujących przemysł, gospodarkę i sztukę ludową. Szczególnie ciekawy jest dział zdobnictwa ludowego, a więc takie przedmioty jak: czepe z złotem, srebrem lub jedwabiem haftowane, drukowane ręczne tkaniny — unikatki na terenie Kaszub, malarstwo na szkle i rzeźby.

Bogato przedstawia się również dział meblarstwa ludowego i bardzo mało znany poza wyrobami Necla kaszubskiej ceramiki, ułożonej chronologicznie, we-

ług typów naczyń, ozdób i, o ile można — nawet pracowni. Z ceramiki wyróżniają się ręcznie malowane piece z XVIII wieku i kropielnice z XIX wieku.

Materiał z działu prehistorycznego jest ułożony epokami i pochodzi przeważnie z powiatu morskiego. Niezwykle licznie reprezentowana jest Gdynia.

Przy Muzeum znajduje się pracownia konserwatorska, w której przywieziony materiał zostaje oczyszczany, spreparowany i zakonserwowany, za nim dostanie się do sal wystawowych, czy magazynu. Dodać należy, że wystawione zabytki zaopatrzone są w kartki z nazwą miejscowości oraz dodany jest materiał ilustracyjny w postaci map, opisów, rysunków, bądź fotografii dla zapoznania zwiedzającego z pochodzeniem, charakterem i przeznaczeniem oglądanego przedmiotu.

Zbiory znajdujące się obecnie w Orłowie. Celem uprzyśtępnienia ich szerzej publiczności zwiedzającej Gdyni, Komisariat Rządu przeznaczył na Muzeum obszerniejszy lokal przy ul. Starowiejskiej, do którego zbiory zostaną przeniesione z początkiem marca rb.

SAMOBÓJSTWO BEZROBOTNEJ.

Bezrobotna Agnieszka N. wpadła w stan ciężkiej depresji psychicznej i wołała śmierć niż to „psie życie”. Zaopatrzyła się w butelkę esencji odtowej i wszedłszy do bramy domu przy ul. Mościckich 53, wypila truciznę. Ostatkiem sił dowlokła się do mieszkania pracodawców swojej siostry i tam zemdląca. Odwieziono ją do szpitala.

INSTYTUT CHOROÓB TROPICALNYCH.

Przy państwowym Zakładzie Higieny w Gdyni ma powstać Instytut chorób Tropikalnych, w którym kształciłoby się w tym kierunku lekarze nasi miejscowi, a także okrętowi, oraz ewentualnie lekarze zamierzający poświecić się pracy wśród naszej Emigracji zamorskiej np. w Ameryce Południowej. Znajomość dziedziny chorób tropikalnych jest specjalnie ważna dla lekarzy okrętowych, gdyż przez zapoznanie się z tym dziełem medycyny mogliby np. okres pobytu emigrantów na statku wykorzystać dla zaszczepienia ich z chorobami, jakie panują na obcej dla nich ziemi oraz dla uświadomienia ich, jaki mogą prowadzić tryb życia, jak urządzić dom i jego otoczenie, aby nie narazić się na choroby tropikalne.

Nowy gmach Komisariatu Rządu.

Dotychczasowy gmach Komisariatu Rządu wobec rozwoju agend tej instytucji okazał się za ciasny i ze względu na organizację pracy oraz współdziałanie poszczególnych komórek urzędu wyrosła potrzeba rozbudowania gmachu.

Po odpowiednich pracach przygotowawczych i studiach nad tą sprawą, zdecydowano dobudować do istniejącego gmachu nowy budynek na parceli przy ul. Bema i związać go z istniejącym gmachem w jedną szarmonizowaną całość.

Ruch interesantów do urzędu kierować się będzie w przyszłości następująco: do urzędu stanu cywilnego, do biura ewidencji ludności, dla załatwiania spraw obywatelskich, paszportowych, karno-administracyjnych oraz nadzoru budowlanego od ulicy Świętojańskiej przez klatkę schodową w dotychczasowym gmachu.

Główna klatka schodowa od ul. Marsz. Piłsudskiego obsługiwać będzie gabinety: komisarsza rządu, wicekomisarza rządu, wydziału ogólnego oraz naczelników wydziałów: administracyjnego i technicznego. Również przez tą klatkę schodową odbywać się będzie ruch do sali rady miejskiej.

Wydział finansowy umieszczono na parterze i mezaninie, gdyż komórka ta potrzebuje specjalnych warunków do pracy, z łatwym dostępem dla publiczności.

Główny hall posiada telefony automatyczne, szatnię i ma dojście do wydziału finansowego oraz kancelarii głównej.

Istniejący dotychczas gmach dostosuje się do potrzeb tych komórek urzędu, które będą w nim pomieszczone.

NOWE WODOCIĄGI NA KAMIENNEJ GÓRZE.

Na Kamiennej Górze wymieniono w tym roku w dalszym ciągu część starego wodociągu w ul. Lipowej, wykonanego przez Tow. Kąpieli Morskich a nienadającego się do dalszej eksploatacji z powodu nieszczelności i nieodpowiedniego przekroju. Nowy wodociąg otrzymamy w tej dzielnicy ulice: Wincentego Pola, Zaleskiego, Syrokomli, część Ujejskiego i Kopernika.

ZDZICZENIE WŚRÓD DZIATWY SZKOLNEJ.

Prerażającym objawem zdziczenia wśród dziatwy szkolnej jest wypadek, który miał miejsce w czwartek na ul. 10 Lutego.

Dwóch małych chłopców szło do szkoły. Jeden z nich Eugeniusz B. nie miał gumki i poprosił o nią kolegę. Ten pożyczyl mu ją, potem jednak chciał odebrać. Tamten odmówił. Właściciel gumki nie wiele myśląc porwał kamiem i cisnął nim w główkę 11-letniego Eugeniusza. Rannym dzieckiem zaopiekował się lekarz Pogotowia.

MUZYK POD SAMOCHODEM.

Członek orkiestry z restauracji „Europa” przy ul. Portowej, 37-letni Bolesław B., wpadł przechodząc przez jezdnię pod samochód osobowy i doznał poważnych obrażeń jamy brzusznej. Szofer uciekł. Muzyka po zaopatrzeniu odwieziono do domu.

Statek szkolny „Dar Pomorza” w dn. 16 bm. zawinął do portu Havana na Kubie, gdzie pozostanie 10 dni. Na statku wszystko jest w porządku.

W związku z przejęciem do eksploatacji linii kolejowej Śląsk Gdynia przez francusko-polskie towarzystwo kolejowe Śląsk - Bałtyk odbędzie się w Gdyni 22 bm. szereg uroczystości z udziałem przedstawicieli towarzystwa i zainteresowanych władz.

W dotychczasowej akcji pomocy zimowej w Gdyni, największą ofiarności wykazali pracownicy i robotnicy, którzy dotychczas wpłacili 22.970,48 zł. Najmniejsze zrozumienie okazali właściciele nieruchomości, którzy na preliminowaną sumę zł 77.000 wpłacili tylko 2.737,13 zł. Należy zaznaczyć, że największą dochodowość w Gdyni mają właśnie właściciele nieruchomości, gdyż Gdynia znana jest z najwyższego koornego w Polsce, a nieruchomości nowowybudowane w Gdyni mają szereg przywilejów i ulg podatkowych.

— Przyjazd naczelnika wydziału żeglugowego. W czwartek 17 bm. przyjechał z Warszawy do Gdyni w sprawach służbowych naczelnik wydziału żeglugowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. mgr. Tadeusz Ocioszyński. Podczas swego pobytu w Gdyni p. naczelnik Ocioszyński odbył szereg konferencji w Urzędzie Morskim.

— Komunikat lodowy. Stan lodów w portach i na wybrzeżu w okresie od 28 stycznia do dnia 17 lutego pozostawał bez zmiany, tj. dnia i zatoka w Pucku były wolne od powłoki lodowej, a żegluga odbywała się bez przeszkód. Stan lodów w porcie Wielka Wieś: falochron portowy oblodzony, dostęp dla statków i kutrów normalny. Puck i Jastarnia zostały pokryte cienką warstwą lodu, która żegluga morskiej wcale nie utrudnia. W pozostałych portach lodów nie zauważono.

Dnia 15 lutego br. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy i nigdy niezapomniany syn s. p.

Marian Borkowski

przeżywszy lat 26, o czym zawiadamiają krewnych i znajomych

Matka, siostra, szwagier i ciotka.

Bydgoszcz, dnia 18 lutego 1938 r. (2899)

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 18. II. br o godz. 15, 15 z kaplicy ementarza nowofarnego.

NERWOL
CHEMIKA DRA. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY
REUMATYZMIE
KLUCIEM Z POWODU PRZEZIEBIENIA
POSTRZALE ISCHIASIE I T. P.
DO NABYCIA W APTEKACH
WYROB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ
APTEKA MIKOLASCHA
L. W. W. KOPERNIKA 1

2005



PIERWSZE SYGNAŁY CZASU...

to rysy i zmarszczki na twarzy, powstałe wskutek zaniku włókien sprężystych, zwiotczenia i wysychania tkanki tłuszczowej. Skórę skłoną do wędnięcia nasycacie udelikatniającym kremem odżywczym Abarid, zapobiegającym tworzeniu się zmarszczek, rys i t. p. wad cery. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, na wyciągu lilii białej i miodzie, stanowi doskonałą odżywkę i ochronę dla skóry.

KREM ABARID PRZECIWI ZMARSZCZKOM

Smole

porazowa 300 ctr sprzed. Zarząd Miejski w Nowem n/W. Oferty skład. dać do 28 lutego. Odbiór smoly do 25 marca. (2917)

Zarząd Miejski Nowe n/W.

Motor

gazowy 10-12 P. S. gotowy do użytku kupi Zarząd Miejski w Nowem n. W. Oferty należy składać z podaniem ceny. (2916)

Zarząd Miejski w Nowem n. W.

Zostałam

w warunkach bez wyjścia, bez mieszkania i utrzymania z dzieckiem, mam dyplom nauczycielski — chętnie oddam dziecko. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. (2691)

85% mieszkańców Europy widzi źle, a tylko 10—15% ma wzrok skorygowany szklami. O ile więcej mogłyby pozostałe 65% spotęgować swoją wydajność pracy i radość życia używając odpowiednich okularów.
Kaźcie więc badać wasze oczy.
Bezpłatne badanie ócz u (28-6)
St. Zakaszewskiego
Bydgoszcz, ul. Gdańska 9, telefon 10-99.

Wolne Miasto Gdańsk Tradycyjny (2908)
SOPOTY Karnawał
27 lutego—1 marca!
Międzynar. Kasyno - Ruleta - Baccarat - Wolny wywóz wygranych
Hotele i pensjonaty po cenach umiarkowanych!

FORNIER MAJEWSKI I ZIABICKI
BYDGOSZCZ NOWE, Pomorze
Dworcowa 106 — tel. 2204 Sądowa 23 — tel. 66
Fornieru krajowe i zagraniczne
Dukty wszelkiego rodzaju
Kleje
Wielki wybór. — Niskie ceny. Hurf. — Detal.

Stara dobrze zaopiniowana fabryka brzozy żywnościowej szuka na miasta **Toruń i Bydgoszcz**

przedstawiciele miejscowych.

W rachubę przyjdą tylko osoby z pierwszorzędnymi referencjami, które są dobrze wprowadzone i stawić mogą kaucję. — Ewentl. zgłoszenia skierować do administracji Dziennika pod „1877”. (2909)

Czytajcie Dziennik Bydgoski

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo
l, w, z, a = każde stanowi jedno słowo.
Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia
Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym liście ogłoszeń

Dla poszukujących posady 20% zniżki
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy

POLECENIA

Smole
długa dla ogrodników poleca Stanisław Kalka, Nowy Rynek 5. (2906)

SPRZEDAŻE

Dom
ogród, sklep, zł 10.000. Adres Dziennik. (1572)

Sprzedam
wanę. Długa 17—2. (2888)

Domy
majątki, największy wybór korzystnie poleca Chmal, Długa 9. (2893)

Dobrze
prosperująca kuźnia z nieruchomościami do wydzierżawienia lub sprzedania. August. Jepp, Tezew, Podmurna 15. (2884)

Skład
kolonialny sprzedam. Br. Pierackiego 48. (1591)

Motor ropowy
stacja, silna budowa, fabr. Bachrich & Co. Wiedeń, 12/15 PS korzystnie sprzeda J. Szymczak, Bydgoszcz, Dworcowa 28. (1580)

Repertuar kin bydgoskich:

KRYSTAL: „Gwiazda Rivieri” z Erną Saek oraz nadprogram: „Kuzynek z prowincji”, groteska w kolorach i najnowszy Tygdyńnik Pata.

MARYSIENKA: „Cień Shanghaju”, premiera i nadprogram: „Uroczystości koronacyjne w Londynie w kolorach naturalnych.

APOLLO: „Zbieg z San Quentin”, dodatek kolorowy p. t.: „Śmiertelni wrogowie”, wesela komedia p. t. „Cudowny spadek” i nadprogram

KAPITOL ul. Marcinkowskiego 4: Dział dwa filmy: „Dyplomacyjna zona” z Kunderową, Zabczyńskim i Zniczem oraz „Bengalski tygrys”.

BALTYK: „Braterstwo krwi” oraz bogaty nadprogram.

Plac
z oficyną w śródmieściu korzystnie sprzedam. Oferty Dziennik Bydg. Gdynia pod „10”. (2855)

Z powodu choroby sprzedam skład żelaza

będący w najlepszym ruchu i w najlepszym położeniu, w pomorskim mieście powiatowym, egzystuje od roku 1860, za cenę zł 55 000. Obrót 1937: zł 170 000. Zgłoszenia tylko poważnych reflektantów kierować proszę do filii Dziennika Bydgoskiego pod „nr 6000”. (1505)

Psa (2843)
sprzedam, rasowy Setter Irlandzki. Śląska 35—10.

Jaja
świeże 6 1/2 grosza, dostarczam sztuk 720/1440, masło, drób. (2880)

Dobry
wó z 2 1/2 calowy, sprzedam. Cena 160 zł. Kujawska 110. (2912)

Maszynę
damską, pierzynę. Długa 68—4a. (2904)

KUPNA

Kolonialkę
lub inny kupię. „Zaraz Ch”. (2892)

Maszynę
do pisania kupię. Kapturkiewicz, Focha 2/4, telefon 36-30. (2891)

POSADY WOLNE

Poważna
instytucja handlowa poszukuje męskiej siły binrowej. Od kandydatów wymagane jest średnie wykształcenie. Zgłoszenia filia Dziennika Bydgoski pod „Maturzysta”. (1574)

Uczeń (2870)
do działu bławatów z odpowiednim wykształceniem i z dobrej rodziny potrzebny. Zgłoszenia tylko piśmienne do firmy J. Piłaczyński i Ska Bydgoszcz, ul. Gdańska 14-16.

Służąca 1573
czysta i uczciwa. Piekarnia Deja, Sniadeckich 11.

Chłopiec
do posyłek potrzebny. Zgłosz. F. Tarczyński, Łokietka 4. (1568)

Przychodnia
panienka do dzieci z cerowaniem, prasowaniem. 20 Styeczna 43—7. (1571)

Uczniwa
z praniem do wszystkiego, świadectwa. Sw. Jankińska 3—5. (1561)

Dopier 1592
zaraz potrzebny do maszyny do doplowania. „Minerwa”, Chrobrego 11.

Sumiennej
dziewczyny poszukuje. Libelta 2—4. (1584)

Warsztat 1577
wolny. Dworcowa 36—2.

DACH NAD GŁOWĄ

MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY
Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

2 pokojowe:
kuchnia, kanal. Ugory 45

3 pokojowe:
W. Bartodzieje, Polanka 5.

3, 2, 1 pokojowe:
kuchnia. Sniadeckich 31/1.

Ub. kacje
hurt klub. biura. Jag. 7.

Warsztat
przemysłski. Jag. 7.

Mieszkanie
5 pokoi. (1488)

Lokale
na biura, składnice itp. Bank Bydgoski, Mostowa.

3 pokojowe
Nakielska 39. (2913)

Dwa
pokoje kuchnia. Jezuicka nr 9. (2897)

Mieszkanie 1578
1 pokojowe do wynajęcia. Wiejska 47, Czyżkówko.

MIESZKANIA SZUKA

Na Bielawkach
4-pokojowego mieszkania z wszelkimi udogodnieniami, od 15. IV wzgl 1. V. poszukuje „T. 14.” Oferty pod tym znakiem do administracji Dziennika Bydgoskiego. (2341)

Pokoju
z kuchnią poszukuję, płacę rok z góry. Sokoła 6, Pawlak. (1564)

POKOJE WOLNE

Umeblowany
Libelta 10—4. (1585)

Prawdziwą przyjemność sprawia spacer dziecka w wózku z firmy **A. Hensel**
właśc. Sierpiński i Kasprzak
BYDGOSZCZ Dworcowa 4.
Przyjmuj. asygnały „Kredyt”.

Dziewczyna
przychodnia — potrzebna natychmiast. Krakowska 13, m. 1. (2883)

Służąca
potrzebna. Markwarta 22, m. 3. (1567)

Fryzjer (2910)
damsko-męski, pierwszorzędny, posada stała warunki dobre od zaraz. Troch, Zain, Sniadeckich.

POSADY POSZUKUJĄ

Ekspedientka
do składu bławatów i kolonialki potrzebna. A. Lemka, Warlubie. (2905)

Kucharka
restauracyjna do samodzielnego prowadzenia kuchni warszawsko-ciepło-zimnej, szuka posady. Zgłosz. Bydgoszcz, Gdańska 145, u państwa Wiśniewskich. (1586)

Dziewczyna
do kuchni. Zgłoszenia Jadłodajnia Bydgoszczanka, H. Frankego 5. (1582)

Krawcowa
piewszorzędna szuka pracy poza domem. Adres wskaże Dziennik. (2881)

Dziewczyna
przychodnia potrzebna. Płocka 13—3. (1589)

Portierstwo
przyjmie młode małżeństwo bezdzietne ew. za kaucją. Of. pod „Portier” do filii Dziennika. (1575)

Fryzjerka
pomocnik zaraz. Sienkiewicza 61. (1581)

DZIERŻAWY

Dziewczyna (1583)
inteligentna, z samodzielnym gotowaniem, kuchnia warszawska, potrzebna zaraz. Świadectwa wymagane. Piotrowskiego 19 m. 4.

Kolonialkę
wydzierżawię przy głównej ulicy śródmieścia zaraz. Weyna, Sw. Trójcy 8. (2894)

Naszych Szan. Czytelników
prosimy uprzejmie przy zamówieniach oraz zakupach jakoteż przy nadawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszym piśmie, powoływać się zawsze na „Dziennik Bydgoski”

Pokój (2631)
duży, słoneczny, z urządzeniem łazienki, do brym utrzymaniem, z zaraz do wynajęcia. Floriana 3, m. 8.

Za długi (1566)
mojej żony Władysławy Małińskiej z domu Kaźmierczak nie odpowiadam. Mąż.

Pokój (2911)
bezdzielnym. Sieroca 26.

Wilki
9 mies. ciemny zaginał. Dworcowa 64—2. (1579)

Pokój
utrzymanie, telefon, winda. Gdańska 62—5. (1578)

POŻYCZKI

ZGUBY

Zgubiono
obraczkę złotą M. G. próba 96, jadąc tramwajem na Okole od pl. Teatralnego do ul. Wrocławskiej. Znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem do Kawiarni „Savoy” Pl Teatralny 6. (1569)

Pożyczki
10—15.000 poszukuje na większy majątek, za wypożyczenie dam pełne utrzymanie z obsługą mieszkaniem komfortowym, jednej lub dwom osobom, od zaraz, resztę według życzeń. Zgłoszenia przyjmuje Kiełliszek. Bydgoszcz, Plac Piastowski 15. (1570)

RÓŻNE

Cegielnia (2879)
przyjmie spółnika albo dzierżawcę. Zgłosz. Dziennik Bydg. „Cegielnia”.

Poszukuję 1563
pożyczki zł 300. Procent według umowy. Oferty do filii pod „Państwowy”.
25.000—30.000 zł
na hipotekę. Dam zabezpieczenie na poważnej nieruchomości. Oferty filia Dziennika pod „Saf”. (1593)

SPÓZNIONE SPOSTRZEŻENIA.

— Może mi pan teraz powie, co mam zrobić, żeby się zatrzymać?
— Ja? Sądziłem, że pan jest instruktorem narciarstwa i dlatego jechałem za panem...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetryowy na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. i lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym liście ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związków Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialna: Zofia Żelska-Mrozowicka w Gdyni za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.